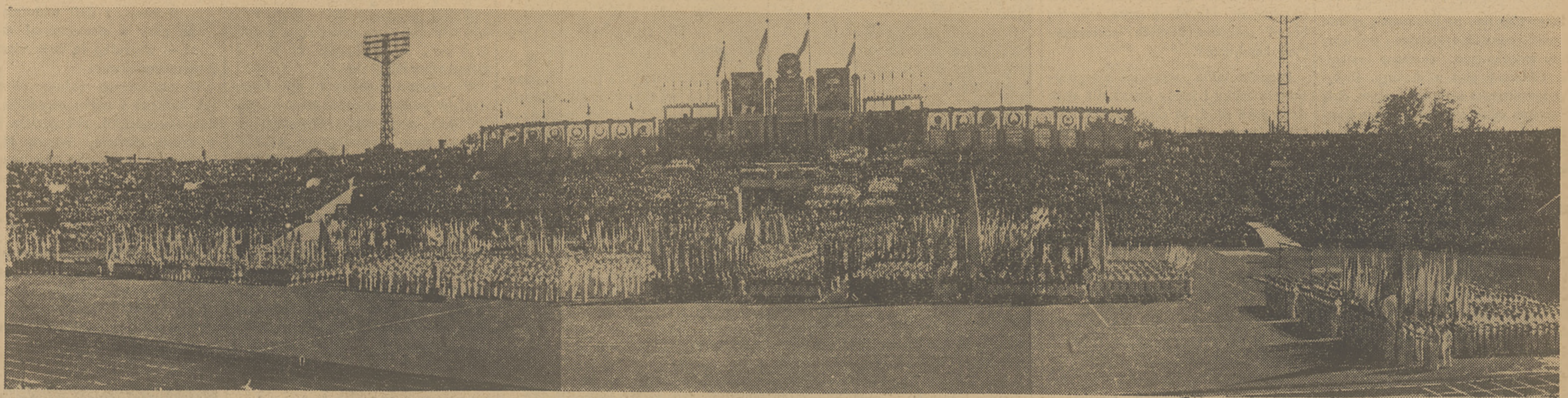
PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 56 — Warszawa, poniedziałek 17 lipca 1950 r. — Rok V



Polscy sportowcy pozdrawiają sportowców ZSRR

18 lipca 1950 18 lipca

W DNIU ŚWIĘTA KULTURY FIZYCZNEJ

Helena Rakoczy 4-krotnie mistrzynią świata

W czerwonym kostiumie wśród burzy oklasków zwyciężyła w Bazylei

BAZYLEA, 16.7. (tel. wł.).

— Przeżywaliśmy dzisiaj w Bazylei, piękny dzień, — mówi nam sekretarz GKKF, Kosman. Rakoczy zdobyła cztery tytuły mistrzyni świata w gimnastyce i jedno wicemistrzostwo.

Na stadionie w Bazylei zebrało się dziś 10.000 publiczności (tylko taka jest pojemność stadionu), która podziwiała pokazowe ćwiczenia mistrzów.

Rakoczy ubrana w czerwone dresy, odcinała się wyraźnie od białego tła koszul i bluz widzów. Chodziła ona od przyrządu do przyrządu wśród huraganowych oklasków widzów. Ćwiczenia wykonywała lepiej, niż w czasie trwania zawodów o mistrzostwo.

RAKOCZY zdobyła pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni świata w wieloboju gimnastycznym, osiągając 94,016 pkt., dalsze miejsca zajęły: Peterson (Szwecja) 91,7, Klar (Austria) 51,0, Berggren (Szwecja). Na 11 miejscu uplasowała się Krupianka.

4 ZŁOTE MEDALE

Niezależnie od wieloboju, rozgrywane były mistrzostwa w poszczególnych konkurencjach gimnastycznych, było ich cztery: W ćwiczeniach wolnych pierwsze miejsce, tytuł mistrzyni świata i złoty medal zdobyła Rakoczy (Polska), osiągając 23,166 pkt. Trzecią w tej konkurencji była Reindlowa (Polska) 22,999 pkt., która zdobyła brązowy medal.

W ćwiczeniach na równoważni najlepszą okazała się powtórnie Rakoczy, osiągając 23,433 pkt. przed Włoszkami Lucci i Marcini.

Czwarty złoty medal uzyskała Rakoczy w skoku przez konia, zdobywając 23,566 pkt.

W ostatniej konkurencji — ćwiczenia na poręczach, Rakoczy zdobyła srebrny medal i tytuł wicemistrzyni świata, osiągając 23,850 pkt.

Pierwsze miejsce sędziowie przyznali ex aequo Petersen (Szwecja) i Kolar (Austria) po 24.000 pkt. Zawodniczki te zdobyły tytuł mistrzowski, choć nie ćwiczyły na przepisowych poręczach tak, jak Rakoczy, lecz tylko na kółkach, na których ćwiczenia są niewspółmiernie łatwiejsze.

dalszy ciąg na str. 5

Ręce precz od Korei!

Czytaj na str. 4

Święto radzieckiej Kultury Fizycznej

PIERWSZE święto Kultury Fizycznej odbyło się w Moskwie w 1923 r., drugie — w 1924 r. z udziałem 4.000 sportowców.

Trzecie święto KF w 1927 r. połączone było z pierwszą paradą sportowców Moskwy — uczestniczyło 12.000 sportowców. W następnym roku parada sportowa w Moskwie połączona z otwarciem pierwszej Spartakiady Związku Radzieckiego zgromadziła 18.000 uczestników.

Od 1931 r., kiedy to 40.000 sportowców przedefilowało na Placu Czerwonym przed Mauzoleum Lenina — parady sportowe były urządzane corocznie. W 1932 r. w paradzie wzięło udział 70.000 sportowców.

Najokazalsza pod względem liczby uczestników była parada w 1934 r. z udziałem ponad 100.000 sportowców.

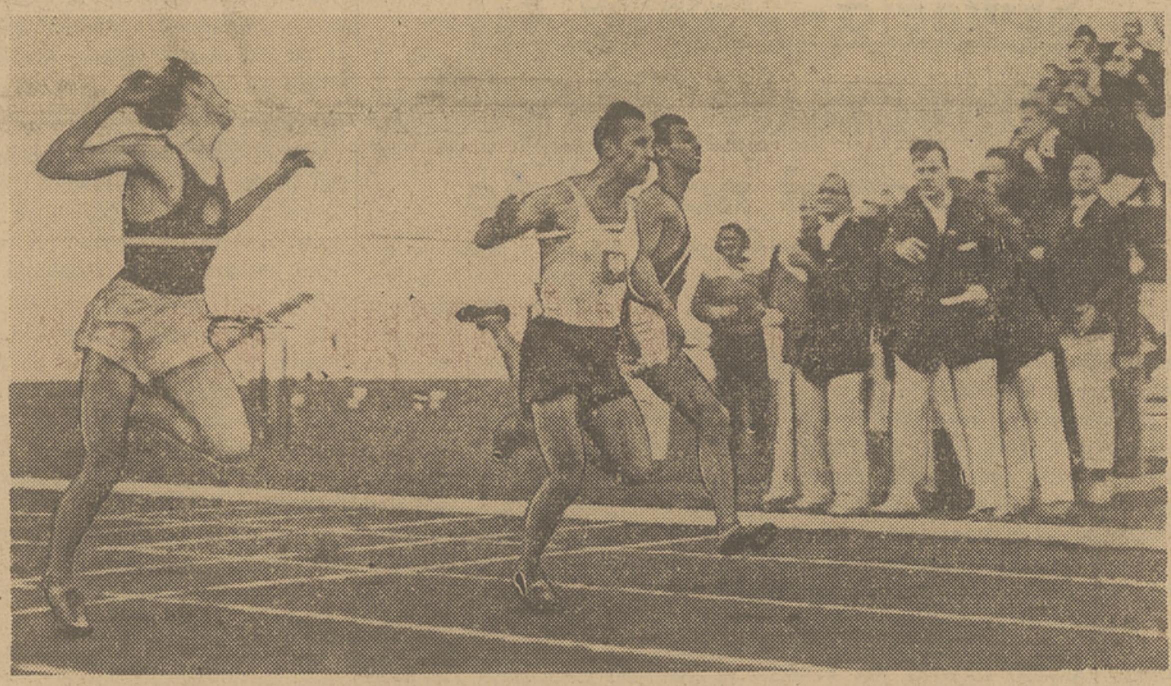
Parada w 1939 r. odbyła się po raz pierwszy, jako Ludowe Święto Kultury Fizycznej. W tym samym roku uczestnicy parady byli po raz pierwszy goszczeni na Kremlu przez rząd ZSRR.

W 1940 r. w paradzie brało udział 30.000 sportowców — delegatów 12 republik. Ze względu na działania wojenne parady wstrzymano, a pierwsza po wojnie w 1945 r. połączona była z uroczystościami zwycięstwa nad Niemcami. Uczestniczyło w niej 25.000 sportowców — delegatów 16 republik.

Parada sportowa w 1947 r. w dzień święta KF demonstrowana była na stadionie Dynamo z niewidzianym dotychczas przepychem. Na zaproszenie rządu ZSRR uczestniczyły w niej delegacje kilkunastu państw, a m. in. i Polski.

Piłkarskie „mistrzostwa" zakończone

Ostatni akt parodii „mistrzostw piłkarskich świata" zakończył się. Urugwaj pokonał Brazylię 2:1, a Szwecja Hiszpanię 3:1. Kolejność miejsc: 1) Urugwaj 5 pkt. 2) Brazylia 4 pkt. 3) Szwecja 2 pkt. 4) Hiszpania 1 pkt.



Triumf Kiszki w biegu na 100 m. Doskonały nasz sprinter bije pewnie dobrych zawodników węgierskich Csanya i Szebeni w czasie 10,8

4 rekordy

BIELSKO, 16.7 (Tel. wł.). W Bielsku odbyły się zawody pływackie, podczas których pływacy kadry reprezentacyjnej przystąpili do realizacji podjętych w ramach Czynu Lipcowego zobowiązań.

Największy sukces odniósł Gremlowski, który ustanowił rekord Polski na dystansie 1.500 m dow., uzyskując 20:30,9. Czas ten jest lepszym od starego rekordu o 42,3 sek. Po drodze Gremlowski ustanowił nowy rekord Polski na 800 m — 10:51. Poprzedni rekord wynosił 10:56,7.

Drugim rekordzistą jest Szołtysek, który 100 m mot. przepłynął w 1:13,9. Poprzedni rekord należał do Cichońskiego i wynosił 1:14,8.

Rekordy atakowali także Nikodemski i Kuklok na 200 m klas., a Boniecki na 100 m grzb. oraz Dobranowska na 200 m klas. Próby nie powiodły się.

Szwecja gra z Danią

Dania zakwalifikowała się do finału strefy europejskiej rozgrywek tenisowych o Puchar Davisa, zwyciężając Włochy 4:1. Jedyny punkt zdobyli Włosi w grze podwójnej, w której Cucelli i M. del Bello pokonali Nielsena i Ulricha 6:2, 6:4, 6:2.

Dwie ostatnie gry pojedyncze wygrali Duńczycy: Nielsen z R. del Bello 6:3, 7:5, 6:4 i Ulrich z Cucelli 3:6, 6:2, 6:2, 6:3.

Węgierscy lekkoatleci w hołdzie Warszawie

W MALINOWYCH dresach idą dwójkami przez plac Zwycięstwa zawodnicy węgierscy, aby złożyć hołd polskim bohaterom u stóp grobu Nieznanego Żołnierza.

Na przedzie zawodniczka i zawodnik węgierski niosą piękny wieniec z białych i czerwonych kwiatów, przepasany szarfami o barwach węgierskich z napisem „Polskim Bohaterom". Za wieńcem kroczą przedstawiciele Ambasady Węgierskiej z Chargé d'Affaires p. Kissferenc'em na czele. Godzina dziesiąta, reprezentacja węgierska stoi w jednym szeregu przed grobem Nieznanego Żołnierza. W środku szeregu wieniec, a po jego bokach przedstawiciele Ambasady, Min. Spr. Zagr., GKKF i PZLA, za nimi znowu po lewej stronie zawodniczki, a po prawej zawodnicy węgierscy. Jeszcze chwil kilka i wieniec zostaje złożony u stóp grobu. Minuta ciszy i cała reprezentacja, w tym samym szyku, wraca do hotelu Bristol, aby udać się na zwiedzanie Warszawy.

Trzy auta ruszają Nowo-Marszałkowską w kierunku Ghetta; gruzy na tak dużej przestrzeni robią na Węgrach niesamowite wrażenie, pada szereg pytań o szczegóły walk. Przed pomnikiem bohaterów żydowskich zawodnicy węgierscy robią szereg zdjęć fotograficznych. Wracamy w stronę Starego Miasta i Zamku Królewskiego.

Przejeżdżając obok stadionu Polonii, przypominam Varszegiemu, że

dalszy ciąg na str. 2

79:122 i 39:67

Mecz z Węgrami przegrany

ale przegrany pięknie

SPOTKANIA Polska — Węgry w lekkoatletyce przegraliśmy 79:122 w konkurencjach męskich i 39:67 w konkurencjach kobiecych. Wyniki te nie są niespodzianką. Odzwierciedlają one rzeczywisty stosunek sił między lekkoatletyką obu krajów. Cyfrowo rezultaty ogólne meczów są gorsze, niż w meczach z Czechosłowacją, co dowodzi, że lekkoatletyka węgierska stoi wyżej aniżeli czechosłowacka.

WĘGRZY, po niespodziewanej porażce z Czechosłowakami (przed tygodniem), pałali chęcią rehabilitacji, która udała im się całkowicie. Gdyby Węgrzy w Bratysławie osiągali takie rezultaty, jak w Polsce, pokonaliby Czechosłowaków zdecydowanie.

Wielka forma Węgrów oraz bardzo dzielna postawa Polaków przyczyniły się do tego, że spotkanie stało na bardzo wysokim poziomie. Z zawodników i zawodniczek naszych nikt nie zawiódł, choć w niektórych konkurencjach spotkał nas zawód. Sprawili go Węgrzy osiągając rezultaty, na jakie sami nie liczyli. Dla przykładu podajemy trójskok mężczyzn, w którym „murowany" zdawało się faworyt Hoffman, choć osiągnął najlepszy tegoroczny rezultat, przegrał z bardzo dobrze usposobionym Puskasem.

DOROBKIEM spotkania męskiego są bardzo dobre rezultaty średniodystansowców. Lewicki i Potrzebowski, osiągając wyniki poniżej 4 minut na 1.500 m sprawili najmilszą niespodziankę. Również 800-metrowcy wypadli bardzo dobrze. Bartecki zrehabilitował się po nieszczęśliwym biegu sprzed dwu tygodni. Pokazał, że ma serce do walki i że można liczyć na niego w przyszłości. Werbliński potwierdził swą formę z meczu z Czechosłowacją.

Słyszeliśmy wiele głosów, że Stawczyk zawiódł. Nie jest to prawda. Rekordzista Polski, będąc niedysponowanym prosił o zwolnienie z reprezentacyjnych obowiązków. Stawczyk dał z siebie wszystko. Na 200 m zrobił nawet więcej, niż się spodziewaliśmy, wiedząc o niedyspozycji Polaka.

NAJMILSZĄ niespodziankę w meczu kobiecym sprawiła Ronczewska, bijąc rekord Polski Krajewskiej 150,5 (z roku 1929) o 0,5. Ronczewska skakała bardzo pewnie, dobrze stylowo (mogą się na niej wzorować mężczyźni). Wygrała konkurencję zdecydowanie.

S. Sieniarski

5 głosów

RONCZEWSKA: — Nie spodziewałam się, że na tych zawodach pobiję rekord Polski. Po spotkaniu z Czechosłowacją najlepszy mój wynik, który uzyskałam na obozie w Złocieńcu, wynosił 125. Dlatego do walki z Węgierkami stanęłam ze złym samopoczuciem. W czasie zawodów byłam okropnie zdenerwowana i dopiero po przejściu 151 cm, poczułam się znacznie lepiej.

DOBRZAŃSKA: — W tym roku rzucam stylem Dumbadze. Nie mogę doprowadzić jeszcze ręki do pełnego obrotu. Jak popracuję nad tym, to z pewnością będę mogła osiągać dużo lepsze wyniki. Węgrzy są klasą. Spotkanie z nimi dało nam ogromne korzyści i wykazało nasze braki.

BREGULANKA: — Nie jestem przyzwyczajona do trawiastej rzutni. Poza tym miałam za długie koło, które przeszkadzały mi w rzutach. Nie wiem, co się stało Flakowicz. Ostatnio na treningach rzucała nieporównanie lepiej. Węgierki przy swoich warunkach fizycznych powinny uzyskać dużo lepsze wyniki.

SŁOMCZEWSKA: — W sztafecie nie mieliśmy nic do powiedzenia. Gyarmati biega fenomenalnie. Nie zgadzam się z Kuźmicką, która twierdzi, że Węgierka zostawiła mnie dziesięć metrów za sobą. Na zmianie odległość między nami była znacznie mniejsza. Najlepiej z naszych zawodniczek 4×100 pobiegła Kuźmicka i Modrzewska.

TRENER WACHAŁOWSKI: — Z wyników jakie uzyskały nasze zawodniczki i zawodnicy, jestem zadowolony. Z zawodniczek polskich zawiodła jedynie Flakowicz, która dwa dni przed meczem, na treningu przekraczała 12 m. Wyniki, jakie uzyskali nasi zawodnicy na 1.500 m, zasługują na uznanie. Mach w sztafecie pobiegł bardzo dobrze. Jeszcze długo musimy czekać, aby móc poszczycić się zwycięstwem nad Węgrami.

Szczerbakow skacze 15,59

300 CZOŁOWYCH lekkoatletów radzieckich bierze udział w rozpoczętych w Moskwie 4-dniowych wszechzwiązkowych zawodach lekkoatletycznych.

W pierwszym dniu zawodów uzyskano szereg b. dobrych wyników. M. in. Szczerbakow pobił o 16 cm rekord ZSRR w trójskoku wynikiem 15,59 m. Rekordowy skok Szczerbakowa jest najlepszym wynikiem w Europie. Poprzedni rekord 15,43.

Reprezentacja juniorów Moskwy poprawiła o 0,3 sek. rekord ZSRR w sztafecie 4 x 100 m, osiągając wynik 44,8.

W. Gołębiewski

Konferencja robocza w Czerwieńsku

z entuzjazmem i z planem

(NASZ SPECJALNY WYSŁANNIK TELEFONUJE Z CZERWIENSKA)

PRZEZ trzy dni obradował w Czerwieńsku aktyw sportu związkowego. Na narady przybyli obok przedstawicieli GKKF, Wydziału KF i Sportu CRZZ oraz ZMP przewodniczący i sekretarze Rad Głównych Zrzeszeń Sportowych oraz sekretarze Rad KF i Sportu ORZZ-ów.

Przez trzy dni, po kilkanaście godzin dziennie poruszano istotne problemy sportu związkowego, słuchano referatów, zabierano głos w dyskusji. Krytyka i samokrytyka stały się orężem, dzięki któremu udało się wykryć wiele istotnych niedociągnięć, które wciąż jeszcze obserwujemy w naszym ruchu sportowym.

ROBOCZA KONFERENCJA

Konferencja ta była typową konferencją roboczą, konferencją, która bez obsłonek, bez szminki, bez komplementów starała się nie upajać sukcesami, lecz wykrywać źródła istniejących wciąż jeszcze niedociągnięć w sporcie związkowym.

Głównym tematem obrad, zgodnie ze wskazaniami IV Plenum KC PZPR i IV Plenum CRZZ, było zagadnienie kadr. I na tym polu notujemy sukcesy. I tutaj widzimy, jak nowe kadry, kadry robotniczo - chłopskie rosną, jak wychodzą z kursów na przodowników w. f. ludzie, którzy mogą z miejsca objąć stanowiska etatowych instruktorów w. f. w kołach przy zakładach pracy.

Te radosne fakty nie przysłoniły jednak uczestnikom konferencji istniejących wciąż jeszcze na tym odcinku braków. Co zaobserwowano?

Po pierwsze wielu kursantów, po pomyślnym zdaniu egzaminów, wraca w teren i... ginie dla pracy sportowej. Wyszkoleni ludzie, kosztem zresztą wielu tysięcy złotych, nie wracają do pracy w sporcie, odsuwają się, giną.

Czemu? I tu, w ogniu krytyki i samokrytyki, wyszły istotne problemy. Ludzie giną, bo przede wszystkim dobór kandydatów jest nieodpowiedni.

KANDYDACI

Typowanie kandydata na kurs to sprawa odpowiedzialna. Trzeba znaleźć takiego człowieka, który dotychczasową pracą, odpowiednimi warunkami, gwarantuje, że po ukończeniu kursu nie pożegna się ze sportem. A co się dzieje?

Typowanie odbywa się często w sposób najzupełniej automatyczny. Z ORZZ przychodzi do wydziału kadr jakiegoś zakładu pracy pisemko, że trzeba wyznaczyć tylu a tylu kandydatów na kurs przodowników w. f. Wyznaczamy! Ale jak...

Przede wszystkim nie damy na kurs dobrego pracownika. Dbamy o produkcję, możemy wysłać tylko takiego, który w pracy nie ma świetnych wyników. Rezultat? Na kursy trafiają jednostki, które są typowymi okazami bumelantów, które traktują 6-tygodniowy pobyt w Czerwieńsku jako wczasy, które nawet w wypadku pomyślnego zdania egzaminów ani myślą o podjęciu trudnej i odpowiedzialnej roboty organizacyjno-instruktorskiej.

Z CUKREM NA KURS

Dalej, co zauważono również często, przysyła się kandydatów o wybitnie złym stanie zdrowotnym. Wystarczy chyba powiedzieć, że na przykład na odbywający się obecnie kurs instruktorów bokserskich przysłano kursanta z cukrzycą, że lekarz obozowy w Czerwieńsku zabronił wielu uczestnikom kursu przodowników w. f. brania udziału w nauce pływania ze względów czysto zdrowotnych, że nie przeprowadza się badań rentgenologicznych poszczególnych kandydatów.

Bywały takie wypadki niezrozumienia celów i istoty kursu dla przodowników w. f., że skierowywano na takie kursy ludzi ze świadectwami lekarskimi, które zalecały „dalsze leczenie".

Dalej. Na kursy przybywają ludzie zupełnie niewyekwipowani, bez kostiumów, trzewików, dresów. Kluby i Zrzeszenia mimo wyraźnych w tej mierze instrukcji, nie wypełniają ich niestety bardzo często.

„GINIĘCIU" ludzi trzeba zapobiec. Można tego dokonać po pierwsze przez uczciwszy, bardziej dokładny dobór, po drugie zaś przez ulepszenie ewidencji, przez przesyłanie kart ewidencyjnych kursantów na poszczególne Powiatowe Komitety KF. Narada znalazła źródła błędów i sposoby ich wyplenienia i nie wątpimy, że na tym odcinku już wkrótce zaobserwujemy odprawę, gdyż mamy nadzieję, że zwłaszcza dobór, przy uwzględnieniu całokształtu zagadnień produkcyjnych, nie będzie traktowany po macoszemu ani przez ORZZ-ty ani przez wydziały kadrowe.

WARUNKI IDEALNE

Nie można mówić o kadrach, nie mówiąc o systemie nauczania. I tutaj narada wykryła pewne błędy, które w głównej mierze noszą charakter formalistycznego wykładania przedmiotów. W Czerwieńsku kursanci szkolą się niemal w idealnych warunkach. Nie mówimy tu o warunkach bytowych, które są bez zastrzeżeń doskonałe. Mówimy o warunkach lekcyjnych.

Gdy prowadzi się zajęcia lekkoatletyki, to na kilkunastu kursantów jest do dyspozycji kilka kul. Gdy ćwiczy się siatkówkę, to na 30 uczniów jest osiem piłek. Kursant uczy się na własnym przykładzie, jak prowadzić zajęcia z kolegami w szko prowadzić zdjęcia z kolegami w konie pomyślano niestety o tym, czy w kole kursant znajdzie podobne warunki. Oczywiście — nie. Nie jesteśmy jeszcze tak bogaci, by każde koło dysponowało kilkunastu kulami, czy piłkami do siatkówki. I teraz kursant wraca i... spotyka inną rzeczywistość. Nauczył się w Czerwieńsku jak prowadzić zajęcia w warunkach idealnych, ale nikt nie powiedział mu, co robić w warunkach życia codziennego. Wyciągnięto znów wniosek — programy trzeba zmienić.

Co zaobserwowano dalej: kursant wraca do koła i powoli martwieje w nabytej rutynie. Idą ciągłe zmiany, ulepszamy nasz sport, rozwijamy go na wspaniałych wzorach radzieckich. Ale te ulepszenia nie dochodzą do pracujących często w dużym odosobnieniu działaczy.

FACHOWA LITERATURA

Trzeba koniecznie stworzyć dla nich literaturę fachową. Nie myślimy tu o bibliotece GKKF. Jest ona w swej obecnej formie bardzo pożyteczna, lecz w większości wypadków jedynie dla kandydatów na wyczynowców. Trzeba więc stworzyć biblioteczkę organizacyjno - sportową, która uczyłaby instruktorów i przodowników, jak przygotowywać członków koła do wystąpień z okazji wielkich świąt, jak 1 Maja czy 22 Lipca, jak przygotowywać koło do zbiorowych pokazów gimnastycznych, jak organizować zajęcia, mając do dyspozycji właśnie jedną piłkę czy jedną kulę.

OBSERWUJĄC pracę kursantów w Czerwieńsku, wspaniałą postawę znakomitej większości młodzieży, jej zapał i świadomość celów i dążeń, możemy być pewni, że kadry naszego sportu rozwijać się będą szybko i prawidłowo.

Ta młodzież, która została na kursach, to przyszli budowniczowie sportu związkowego, budowniczowie Polski Socjalistycznej. Dbałość o jej rozwój, staranne wyszukiwanie wszystkich braków, gwarantują dalszą poprawę, gwarantują Polsce Ludowej ludzi silnych, zdrowych, pełnych zapału budowniczych nowego ustroju.

Wrzesiński zwyciężył

w mistrzostwach Zrzeszeń Sportowych

KRAKÓW, 16.7 (Tel. wł.). W niedzielę odbyły się ogólnopolskie zawody kolarskie Zrzeszeń Sportowych dla zawodników licencjonowanych na trasie Kraków — Katowice — Kraków oraz dla kartowiczów na trasie Kraków — Dulowa — Kraków. W czasie trwania wyścigu szosowego odbyły się na stadionie Ogniwa zawody torowe. Na 400 m na czas zwyciężył Bek (Wł. ŁKS) — 25 sek. i 12 pkt. Najciekawsze walki odbyły się w biegach trójkowych na 200 m, trójka Marchwiński, Borucz, Musiał uzyskała 13,2; w drugiej trójce Kupczak miał dwa razy po 12,8. W ogólnej punktacji w trójmeczu zwyciężyła Spójnia 67,5 pkt., 2) Włókniarz 60 pkt., 3) Związkowiec 52,5 pkt.

W wyścigu szosowym na trasie Kraków — Katowice — Kraków (ok. 150 km) zwyciężył Wrzesiński — 4:15,22 przed Nowoczkiem 4:15,23, Wandorem 4:15,24, Pietraszewskim 4:15,25, Wójcikiem 4:15,30, Węgledą, Kudertem, Łazarczykiem, Siemińskim, Komorniczakiem i Świerczem.

Grupa ta stanowiła przez cały czas czołówkę wyścigu, zmieniając co kilkanaście kilometrów lidera.

W wyścigu szosowym kartowiczów (50 km) wpadła na metę trójka kolarzy: Wilczewski (Unia), Szuta i Skąpski (Wł) — 1:22,35. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyło Ogniwo I w czasie 4:07,54. 2) Kolejarz I — 4:08,06. 3) Kolejarz II 4:08,56.

W wyścigu szosowym startowało ok. 50 zawodników licencjonowanych zaś kartowiczów ok. 80.

Rekordzista świata Imre Nemeth mówi o ZSRR:

— SOCZI wygląda jak kraina z bajki. Położona jest nad morzem, grającym milionami barw, z dali widnieją potężne góry z ośnieżonymi szczytami — wszystko to daje niezapomniane wrażenie.

W taki sposób maluje obraz Soczi, jednego z wielu ośrodków kf. w Zw. Radzieckim, rekordzista świata w rzucie młotem, Węgier Nemeth, który wraz ze swym rodakiem, dyskobolem Koicsem, zaproszony był na Krym przez Wszechzw. Kom. KF i Sportu przy Radzie Min. ZSRR.

— W Soczi przyzwyczailiśmy się do tego, że bajka graniczy ze wspaniałą, konkretną rzeczywistością. Radosna jest myśl, że te wszystkie wspaniałości dostępne są dla wszystkich ludzi pracy.

dalszy ciąg na str. 3

Jeszcze dwa metry i Mach

wygrałby sztafetę 4 x 400 m

DRUGI dzień spotkania rozpoczął się od biegu 400 m pł. Puzio i Gralka biegli dobrze, ale Węgrzy byli lepsi. Wyniki Polaków na normalnym poziomie.

W biegu na 200 m spodziewaliśmy się, że znacznie lepiej wypadnie Buhl. Przypuszczaliśmy, że z niedysponowanym Stawczykiem nawiąże on walkę. Poznaniak udowodnił jednak, że na 200 m jest obecnie bezkonkurencyjny.

DOBRE 800 METRÓW

Wiele emocji dostarczył bieg na 800 m. Bartecki i Werbliński biegli dobrze taktycznie, rozdzielając Węgrów. Z Gorayem wygrać nie mogli, Apro przegrał z obu Polakami wyraźnie.

Ze startu prowadził Bartecki. Na drugim wirażu zaatakował go Apro, na prostej usiłował minąć Goray. Polacy, puszczając Goraya na czoło, minęli Apro. 400 m przebiegł Goray w 58 sekund przed Werblińskim i Barteckim.

Goray na 250 m przed metą rozpoczął finisz, oddalając się od Werblińskiego, Bartecki był ostatni.

WALKA POLAKÓW

Na ostatniej prostej Goray wyraźnie osłabł i Polacy zbliżali się do niego. (Bartecki na początku prostej minął drugiego Węgra).

Wiele emocji dostarczyła walka Polaków. Werbliński z największym trudem obronił drugie miejsce przed mocno atakującym Barteckim.

MAŃKOWSKI POBIŁ REKORD

Kielas nie miał żadnych szans w spotkaniu z Węgrami. Dlatego też pomagał Mańkowskiemu w próbie bicia rekordu życiowego. Próba powiodła się. Mańkowski poprawił swój rekord o 4 sekundy.

Konkurencje techniczne miały przebieg zgodny z przewidywaniami. Jedyny wyłom sprawił Gburczyk, który niespodziewanie zajął drugie miejsce.

Adamczyk wygrał skok w dal, w którym Węgrzy Puskas i Csanyi (sprinter) stanowili dość groźnych rywali.

Mało brakowało do niespodzianki w skoku o tyczce. Krzesińskiemu do 380 zabrakło milimetrów. 370 przeszedł gdańszczanin za pierwszym razem.

KULA 15,30

Kulę wygrał Łomowski. Rzucał bardzo regularnie. Trzy rzuty miał ponad 15,30, co przy braku konkurencji świadczy o dobrej formie.

Najwięcej emocji dostarczyła sztafeta 4×400 m. Nie liczono tu wcale na to, że Polacy nawiążą walkę z Węgrami. A tymczasem sztafeta węgierska omal nie przegrała. Na mecie różnica była minimalna.

Bohaterem sztafety był Mach. Pobiegł on, doskonale rozkładając siły. Dzięki temu na Banhalmim, z którym przegrał poprzedniego dnia 400 m, odrobił 8 metrów!

Sztafeta polska przegrała o 0,5 metra, a na zmianach straciła co najmniej tyle ile odrobił Mach.

Najgorszą zmianę zrobili Lipski i Mach. Gdańszczanin naprawił wrażenie doskonałym biegiem. Uzyskał około 48,5. Pozostali członkowie sztafety nie zawiedli.

W poniedziałek odgruzowujemy Warszawę - meldują Węgrzy

dokończenie ze str. 1

tu właśnie ich doskonały Csaplar przegrał w 1939 r. z Kusocińskim i Noim. Duże wrażenie na gościach robią ruiny Zamku i zniszczenie Starego Miasta, widząc jednak gorączkowe prace przy odbudowie katedry i starych kamieniczek staromiejskich pocieszają nas, że „nie martwcie się, będziecie mieć je znowu i zdaje się jeszcze ładniejsze".

Zjeżdżają autobusy w tunel trasy W — Z, miłe zdziwienie i podziw Węgrów, następnie nowy most Śląsko-Dąbrowski, a z niego widok na zniszczoną Warszawę i widoczne części już odbudowane. Wracamy przez Pragę na trzeci most, przejeżdżamy obok dawnego stadionu AZS, znowu wspomnienia zawodników węgierskich o spotkaniach z naszymi „Azetesiakami". Varszegi jest informatorem całego zespołu węgierskiego, boć przecież to nasz stary, dobry znajomy.

Autobusy mkną Nowym Światem, Alejami na stadion Legii, miejsca decydującej walki, wszyscy zawodnicy chcą zobaczyć jakie zalety i braki posiadają bieżnia, skocznie i rzutnie. Inspekcja wypadła raczej dobrze.

Widzą następnie pięknie rozbudowaną, nową dzielnicę mieszkalną WSM. Chcemy się zawsze pochwalić naszym dorobkiem, aby goście nasi widzieli, że z tak straszliwych zniszczeń już tak wiele potrafiliśmy odbudować i to w tak krótkim czasie.

Za chwilę wszyscy wysiadamy na pięknym cmentarzu poległych bohaterów radzieckich. Monumentalność miejsca wiecznego spoczynku naszych braci radzieckich robi głębokie wrażenie na gościach, oglądają wszystkie jego szczegóły.

Dobiega godzina 13, autobusy spieszą z powrotem Alejami Jerozolimskimi i Nowym Światem do Bristolu na godzinę wyznaczonego posiłku. Lekkoatleci węgierscy pilnują dokładnie ułożonego programu dnia.

Serdecznie dziękują za umożliwienie im obejrzenia blasków i cieni bohaterskiej stolicy Polski Ludowej, za naoczne przekonanie się o ogromie pracy, włożonej przez naród polski w odbudowę jego pięknej Warszawy. Na znak hołdu dla niej goście węgierscy w poniedziałek po zawodach, wezmą udział w pracach przy odgruzowaniu stolicy obok Pałacu Mostowskich przy ul. Nowo-Marszałkowskiej.

Stanisław Sośnicki.

Szwecja—Polska 4:1

Przemęczony Bergelin

nie stanął na korcie

BASTAD, 16.7 (Tel. wł.). Półfinałowy mecz tenisowy o Puchar Davisa między Polską i Szwecją, rozegrany w Bastad, zakończył się — zgodnie z naszymi przewidywaniami — zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:1.

Na szczegółowe zanalizowanie całego spotkania nie mamy już niestety czasu (za kilka godzin pociąg powiezie nas na prom bałtycki do Trolleborga), zrobimy to już w kraju, uważając, że analiza porażki ze Szwecją może wnieść wiele do dalszej pracy nad poprawą poziomu naszych wyczynowców tenisowych.

DEBEL, JAKIEGO DAWNO NIE BYŁO

W piątkowej grze deblowej para Skonecki — Piątek zagrała zupełnie dobrze. Polacy nie przelękli się swych przeciwników, uznanych za najlepszą parę w Europie. Nawiązali równą walkę w I i III secie. Przegrali 4:6, 0:6, 5:7, prowadzili nawet jednak w III secie 3:0, 4:3 i 5:4.

Najlepszy na korcie był Davidsson, któremu fachowcy przepowiadają wielką przyszłość. W grze podwójnej wspierał go wspaniale Johansson. Przyznam się, że takiej gry w deblu nie widziałem już dawno...

2 × 40:0 I... PORAŻKA

Skonecki w meczu z Johanssonem grał nierówno. W I secie prowadził 1:0, potem Johansson uciekł na 4:1, grając dosłownie bezbłędnie. Dawał on piłkę, która padała zawsze na końcową linię i stosował często złośliwe skróty. Polak wyciągnął na 3:5, ale w następnym gemie uległ. W II secie Johansson prowadzi 4:0, potem przegrywa dwa gemy. Przy stanie 4;3 dla Szweda Polak prowadzi 40:15, podobnie, jak i w gemie następnym. Drugi set kończy się również wynikiem 6:3 dla Johanssona.

W III secie Skonecki zdaje sobie sprawę, że może go uratować tylko atak. Atakuje więc i prowadzi 3:0. Johansson wyrównuje jednak na 3:3. W następnych dwóch gemach Skonecki ma dwukrotnie 40:0. Ostatni gem trwa najdłużej i Polak przegrywa dopiero za 5 meczbolem.

W spotkaniu towarzyskim Davidsson pokonał Piątka 6:0, 6:2, 6:2. O tenisie Davidssona napiszemy potem. Takiej gry, która polega na bezustannych atakach przy siatce, dawno już nie oglądaliśmy.

Drużyna polska opuściła Bastad 16 bm. rano i przyjedzie do Warszawy we wtorek w godzinach porannych.

BOHDAN TOMASZEWSKI

Styl polsko-radziecki triumfował w Bazylei

Mistrzynię świata w gimnastyce poznałem w roku ubiegłym. Było to na mistrzostwach Polski w Katowicach.

Helena Rakoczy, świeżo upieczona mistrzyni, o swoim sukcesie mówiła z rezerwą.

Niewiele można było dowiedzieć się od sympatycznej krakowianki, która na pytanie czemu zawdzięcza sukcesy — odpowiedziała lakonicznie, że pracy nad sobą.

Pułkownik Noskiewicz powiedział wówczas:

— Rakoczy to wysoka klasa. Takiej zawodniczki nie mieliśmy dotychczas.

Polki, startujące z zawodniczkami radzieckimi, przyswoiły sobie wiele nieznanych zalet.

Tworzy się nowy Polski styl w gimnastyce — mówił wtedy pułkownik Noskiewicz — oparty na wzorach radzieckich, którego cechami są płynność i elegancja ruchów.

J. B.

Nieznani kolarze Gwardii zwyciężają

GDAŃSK, 16.7, (tel. wł.). Dużą niespodzianką zakończyły się pierwsze ogólnopolskie mistrzostwa kolarskie ZS Gwardia. W wyścigu dla licencjonowanych na 100 km mimo prób ucieczek, inicjowanych przez Sałygę i Liszkiewicza, czołowe miejsca zajęli nieznani dotychczas szerszemu ogółowi: Sołtowski (Szczecin) i Bąk (Kraków).

Na dalszych miejscach uplasowali się: Kudert (W-wa), Sałyga (Łódź). Targoński (W-wa), Motyka (Kr.). Liszkiewicz J., Liszkiewicz L. Łódź), wszyscy w tym samym czasie 2:37,35. Motyl (Kr.), 2:40,05, Wiśniewski (W-wa), 2:40,35, Cuch (W-wa) 2:40,36. Startowało 24, wycofało się dwóch zawodników. Nagrodę drużynową zdobyła Gwardia Warszawa 81 pkt., 2) Gw. Kr. 46 pkt.

Liga waterpolo

W niedzielę odbył się tylko jeden mecz, w którym Stal Gliwice uległa na własnym terenie Stali Ostrowiec 2:5 (0:1). W pozostałych dwóch spotkaniach warszawski AZS oddał walkowerem punkty bytomskiemu Ogniwu, a Spójnia Poznań katowickiej Stali.

TABELA

1. Ogniwo Byt.	15	27: 3	85:24
2. Stal Ostr.	15	24: 6	75:28
3. CWKS W-wa	15	20:10	67:50
4. Stal Kat.	14	20: 8	85:28
5. Ogniwo Krak.	13	13:13	50:32
6. Stal Gliw.	15	12:18	38:60
7. Gwardia Kr.	13	6:20	23:65
8. Spójnia Pozn.	13	2:24	18:63
7. AZS W-wa	16	2:30	11:114

Z frontu walk piłkarzy

o drugą ligę

GRUPA I

Kolejarz Gdańsk — Górnik Wałbrzych 1:0 (1:0). Jedyną bramkę zdobył Pilarski.

Budowlani Poznań — Gwardia Bydgoszcz 1:1 (0:0). Prowadzenie dla Budowlanych zdobył w 50 min. Przybylski II. Wyrównał w 10 min. później Muszyński.

1. Kolejarz Gd.	3	4	3:3
2. Górnik Wałbrzych	3	3	6:3
3. Gwardia Bydg.	2	3	4:2
4. Gwardia Puck	2	1	2:3
5. Budowlani Poznań	2	1	1:5

GRUPA II

Gwardia Warszawa — Kolejarz Łódź 3:2 (3:1). Bramki dla Gwardii strzelili Cichocki — 2 i Brzozowski — 1. Dla Kolejarza — Koczewski.

Kolejarz Olsztyn — Kolejarz Siedlce 2:1 (2:0). Bramki zdobyli dla Olsztyna Peters i Baltrun, dla pokonanych Pieńkowski.

1. Gwardia W-wa	2	4	6:2
2. Kolejarz Łódź	3	4	11:6
3. Kolejarz Olsztyn	3	2	4:9
4. Kolejarz Siedlce	2	1	2:3
5. Gwardia Biał.	2	1	3:5

GRUPA III

Górnik Zabrze — Stal Radom 2:1 (2:1).

Górnik Knurów — Gwardia Częstochowa 5:0 (2:0.).

1. Górnik Knurów	2	4	7:1
2. Górnik Zabrze	2	4	7:3
3. Stal Radom	3	2	4:5
4. Stal Skarżysko	2	1	2:5
5. Gwardia Częst.	3	1	1:7

GRUPA IV

Kolejarz Chełm — Stal Mielec 1:7 (1;3).

Stal Dąbrowa Górnicza — Stal Stalowa Wola 2:0 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobył Pankow.

1. Stal Dąbr. Górn.	2	4	5: 1
2. Spójnia Kr.	2	4	9: 3
3. Stal Mielec	3	2	10: 8
4. Stal Stal. Wola	2	2	3: 3
5. Kolejarz Chełm	3	0	3:13

Sześciu tenisistów węgierskich w Sopotach

BUDAPESZ, 16. 7. (Tel. wł.) Węgierski kapitan związkowy, Starovecki, ustalił ostateczny skład drużyny tenisowej, która weźmie udział w międzynarodowych mistrzostwach Polski. Do Sopotu przyjedzie 4 mężczyzn: Asboth, Adam, Katona, Birkas i 2 kobiety: Koermoczy Zsuzsi i Bard Erzsi oraz junior Jancso. Odjazd z Budapesztu nastąpi we środę rano.

Węgrzy są jak najlepszej myśli, gdyż rozegrane mistrzostwa Węgier wykazały doskonałą formę reprezentantów. Szczególną poprawę formy dało się zauważyć u Adama. Asboth prowadzi intensywne treningi i twierdzi, że w spotkaniu ze Skoneckim, które prawdopodobnie będzie należało w myśl tradycji do tenisowych... maratonów, zadecydują przede wszystkim dwa czynniki: kondycja i nerwy.

18 lipca **NIECH ŻYJE SPORT** 18 lipca

ZWIĄZKU RADZIECKIEGO!

Źródło radości życia, piękna i siły

Sport radziecki wychowuje nowego człowieka

18 LIPCA jest w ZSRR Świętem Kultury Fizycznej, Wszechzwiązkowym Dniem Fiskulturnika. W dniu tym milionowe rzesze sportowców radzieckich masowo manifestują swą tężyznę fizyczną, wierność dla Socjalistycznej Ojczyzny i gotowość obrony jej granic.

Święto Kultury Fizycznej jest dniem, który głęboko zrósł się z życiem ludzi radzieckich, witających z największym zainteresowaniem i entuzjazmem to święto — święto zdrowia, radości, siły i męstwa.

Na łamach „Prawdy" w roku 1935 Maksym Gorkij pisał:

„Z każdym rokiem nasze parady sportowe są coraz weselsze, słoneczniejsze, bogatsze. Coraz pewniejszym staje się krok młodzieży i jaśniej pali się w jej oczach radość — radość życia w kraju, gdzie tak szybko i pięknie wychowuje się ciało i tak płomiennie i zwycięsko kwitnie duch bojowy, objawiający się w codziennej pracy dla zbogacenia narodu, dla obrony ojczyzny przed wrogiem".

Święta Kultury Fizycznej w ZSRR to okazje dla dokonania przeglądu postępu umasowienia sportu, to aktywny środek propagandy kultury fizycznej, przyciągający do uprawiania sportu nowe i szerokie masy pracujące.

Kultura fizyczna w ZSRR jest nieodłączną częścią ogólnej kultury socjalistycznej i stanowi jeden z najważniejszych czynników wychowania socjalistycznego. Współdziała w wychowaniu „nowego pokolenia ludzi pracy, zdrowych, pełnych radości życia, zdolnych do podniesienia potęgi radzieckiej ojczyzny na jeszcze wyższy poziom i do jej obrony przed atakiem nieprzyjaciela" (Stalin).

CELE radzieckiego wychowania fizycznego są wielkie i piękne. Czyni ono człowieka zdolnym do świadomego budownictwa socjalistycznego, rozwija człowieka wszechstronnie i harmonijnie. Radzieckie wychowanie fizyczne cechuje ruch masowy i duch prawdziwie demokratyczny. Oparte jest ono na głębokich metodach naukowych.

W ZSRR miliony ludzi uprawia systematycznie gimnastykę, gry sportowe, lekkoatletykę, narciarstwo i inne dyscypliny sportu. Sport uprawiają robotnicy, kołchoźnicy, uczniowie, żołnierze, oficerowie, urzędnicy i pracownicy nauki i sztuki. Sport ma już swoje codzienne i stałe miejsce w życiu ludzi radzieckich.

W ZSRR od samego początku Partia Bolszewicka, Rząd i Towarzysz Stalin przywiązywali wielką rolę do rozwoju kultury fizycznej, otaczając ją troskliwą opieką. Nic więc dziwnego, że w ciągu krótkiego czasu wytworzył się najbardziej postępowy i przodujący system wychowania fizycznego na świecie. W kraju, gdzie przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową nie było żadnej podstawy materialnej do masowego uprawiania sportu, będącego tylko przywilejem bogaczy — w okresie budowania państwa socjalistycznego powstało setki hal sportowych, dziesiątki tysięcy boisk, tysiące pływalni, sal sportowych i gimnastycznych itp.

Wyszkolono dziesiątki tysięcy instruktorów, trenerów, wykładowców, nauczycieli w. f., lekarzy sportowych, sędziów, działaczy sportowych i innych fachowców. Założono 11 wyższych uczelni w. f., 40 średnich uczelni w. f., 150 szkół sportowych dla młodzieży, 700 szkół dla dzieci i zorganizowano dziesiątki tysięcy kursów krótkoterminowych dla szkolenia i doszkalania wychowawców i instruktorów fizycznych. Założono 3 instytuty naukowo - badawcze kultury fizycznej, w których pracują nad metodami wychowania fizycznego całe kadry fizjologów, lekarzy, pedagogów i naukowców.

Państwo radzieckie przeznacza rokrocznie ogromne sumy na cele w. f. i sportu. W jednym tylko roku 1949 na cele ochrony zdrowia i wychowania fizycznego wydano sumę 21 miliardów 600 milionów rubli.

PIERWSZE półrocze po uchwale KC WKP(b) z grudnia 1948 r. w sprawie kultury fizycznej i sportu wykazało, że ruch sportowy w ZSRR nabrał nowego, jeszcze bardziej potężnego rozmachu. Ze wszystkich stron zaczęły napływać meldunki o tworzeniu i organizowaniu nowych kół sportowych miejskich i wiejskich i o wciągnięciu do ruchu sportowego szerokich mas pracujących. W wielu miastach i wsiach sportowcy sami rozpoczęli budowę hal, boisk i pływalni. Masowość zawsze była zasadniczą cechą radzieckiego sportu. Teraz jednak ruch sportowy stał się po prostu powszechny.

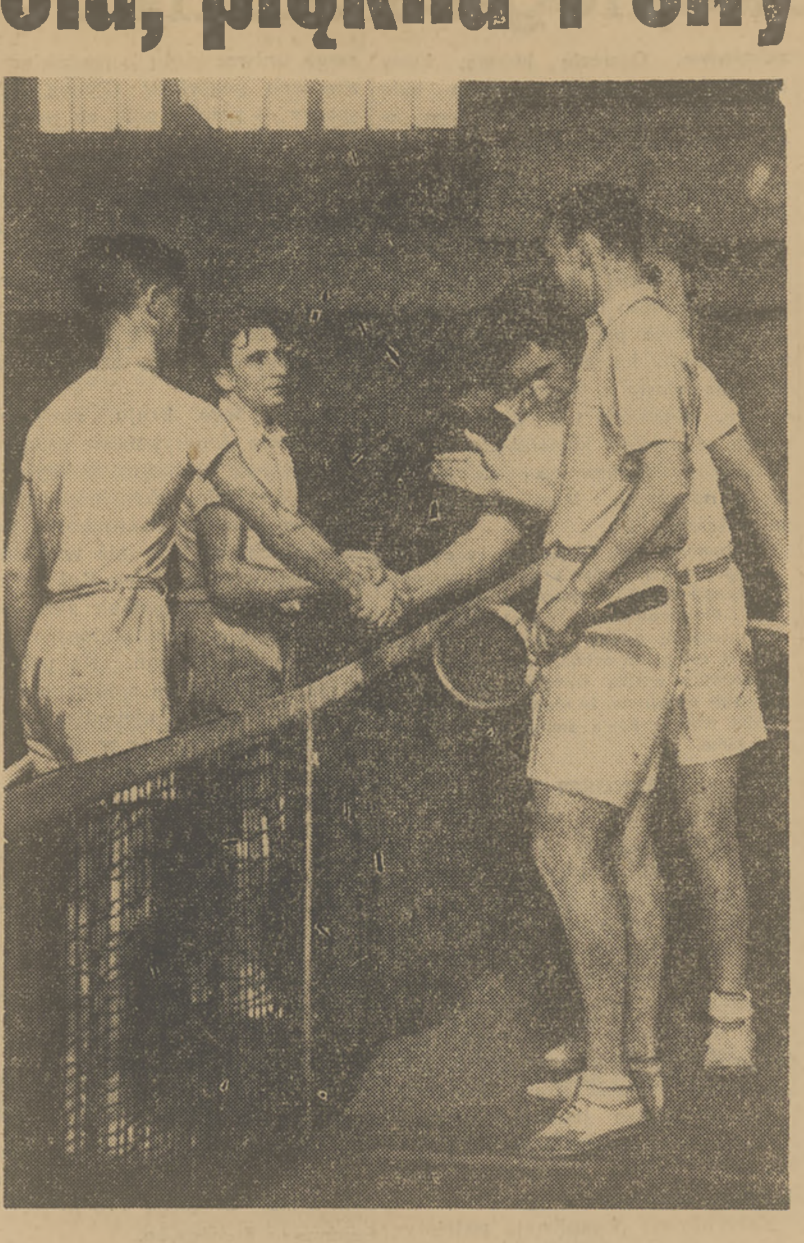
W odpowiedzi na troskę, okazaną przez Partię i Rząd (gdyż tak zrozumiano w ZSRR uchwałę KC WKP(b) w sprawie k. f. i sportu), sportowcy radzieccy odwzajemnili się nowymi sukcesami i osiągnięciami.

Nie będziemy mówili o nowych rekordach i wspaniałych sukcesach na arenie zagranicznej, gdyż są to już rzeczy dobrze nam znane, o których niejednokrotnie pisaliśmy i będziemy pisać. Podamy inne dane, świadczące najlepiej o potężnej masowości radzieckiego ruchu sportowego. Liczba czynnych sportowców radzieckich na dzień 1 stycznia 1949 r. przekraczała 4 miliony. W końcu roku 1949 liczba ta uległa prawie podwojeniu! Liczba kół sportowych wzrosła z 62.000 do 154 tys.! Liczba osób, które osiągnęły normy do odznaki GTO i BGTO wyniosła w 1949 r. blisko 3 miliony, a więc prawie o 1 milion więcej, niż w r. 1948.

SPORT RADZIECKI liczy obecnie przeszło 600 zasłużonych mistrzów sportu, 2.537 mistrzów sportu i ponad 10.000 zawodników I klasy.

Sport w ZSRR od chwili swego powstania przeszedł ogromną drogę rozwoju i uzyskał wspaniałe wyniki. Ludzie radzieccy i sportowcy Związku Radzieckiego nie zadowalają się jednak wynikami, które już osiągnęli. Wspaniałe warunki, jakie stworzył w ZSRR ustrój socjalistyczny dla rozwoju kultury fizycznej i sportu masowego oraz niesłychany dalszy wzrost autorytetu państwa radzieckiego — głównej ostoi obozu pokoju i postępu — zobowiązują w myśl wytycznych uchwały KC WKP(b) sportowców radzieckich do zdobywania mistrzostw i rekordów światowych we wszystkich dyscyplinach sportu, do umasowiania kultury fizycznej.

Partia Bolszewicka, Rząd Radziecki i Towarzysz Stalin z ojcowską troskliwością opiekują się radzieckim ruchem sportowym i sportowcami.



Przyjacielskie powitanie tenisistów radzieckich z polskimi na krytej hali w Moskwie

Tegoroczne Święto Kultury Fizycznej ZSRR obchodzone jest w warunkach dalszego, wspaniałego rozkwitu potęgi politycznej i gospodarczej kraju zwycięskiego socjalizmu. Wielomilionowa armia sportowców jeszcze raz zademonstruje swą siłę i radość życia, swą gotowość do oddania wszystkich sił do dalszej wydajnej pracy dla dobra ukochanej ojczyzny, do obrony pokoju na świecie.

ZYGMUNT DALL

Szturm młodzieży

POJAWIANIE się młodych sportowców wśród ekstraklasy w pierwszych latach powojennych sportu radzieckiego było rzadkością. W pierwszych drużynach piłkarskich na przykład spotykało się przeważnie dobrze znanych graczy. Od tego czasu wiele się zmieniło. Dziś większość zespołów ligowych składa się z nieznanych jeszcze przed niedawnym czasem zawodników.

BENIAMINEK

Beniaminkiem I ligi piłkarskiej ZSRR w roku 1950 jest Spartak (Tbilisi), jedna z najmłodszych drużyn piłkarskich ZSRR. Założony w roku 1948 Spartak w pierwszym roku swego istnienia zajął trzecie miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu. W drugim roku istnienia zaliczony został do klubów drugiej klasy. Od pierwszego meczu uplasowali się Spartakowcy Tbilisi w rozgrywkach na pozycji lidera i do końca nie oddali prowadzenia. Awansowali do I ligi ZSRR i w trzecim roku istnienia walczą jak równi z równymi o mistrzostwo ZSRR z tak znanymi od lat zespołami, jak Dynamo, Torpedo, CDKA.

NAJLEPSZA BROŃ

Najsilniejszą bronią najlepszej drużyny gruzińskiej jest młodość. Z 26 piłkarzy, którzy obecnie grają w drużynie ligowej i rezerwowej, tylko 9 należało do zespołu, który w roku 1948 rozpoczął karierę. Ta „9" nazywana jest w kubie „staruszkami". W rzeczywistości są to młodzi chłopcy. Najstarszy ze „staruszków", to student Wyższej Szkoły Rolniczej — Burdziuladze, liczący 28 lat. Reszta — gracze poniżej 25 lat.

Trener tbiliskiego Spartaka, Żordanija, znany piłkarz, który przed laty grał przeciw Turkom, Norwegom, Szwedom, Niemcom i Hiszpanom, szczególną opieką otacza młodzież, przekazując jej wszystkie swoje wiadomości.

Żordanija nie boi się eksperymentowania z młodymi. Wstawia ich do zespołu, dając okazję zaznajomienia się z wielkim futbolem. W bieżącym roku wprowadził do zespołu kilku 18-letnich chłopców: bramkarza Naiba, obrońców Wereckiego i Dzikję, napastników Gagnidze i Kalojewa. Chłopcy ci spisują się bardzo dzielnie, dając dowód, że młodzież piłkarska napiera coraz śmielej na pozycje, okupowane przez kluby o wielkich tradycjach i na pozycje piłkarzy, których najsilniejszą bronią jest doświadczenie.

Nasi lekkoatleci o sporcie ZSRR

SPRAWA WIELKIEJ WAGI

Moderówna: — Wychowanie w Związku Radzieckim jest zagadnieniem państwowym wielkiej wagi.

Pierwszy raz spotkałam się z zawodnikami i zawodniczkami radzieckimi w Oslo. Z obserwacji oraz z rozmów, dowiedzieliśmy się nie tylko o metodach treningu, ale o wielkiej pracy, obliczonej na długą, wieloletnią metę.

Od tamtych dni minęły już cztery lata i widzę, że praca ta daje kolosalne rezultaty.

KARNOŚĆ

MITAN: — Obserwując sportowców radzieckich, na pierwszym miejscu stawiam zagadnienie dyscypliny i koleżeńskości. Takiej karności nie widziałam jeszcze w żadnej drużynie narodowej. Dzięki doskonałym warunkom treningowym i rozwojowi sportu w swoim kraju, sportowcy radzieccy są dzisiaj potęgą światową nie tylko w dziedzinie lekkoatletyki, ale w każdej gałęzi sportu.

PRACA I METODY

MOROŃCZYK: — Podczas mojego pobytu w ZSRR przekonałem się naocznie, że celem sportu radzieckiego jest podniesienie stanu zdrowotnego młodzieży, przygotowanie jej do zadań codziennej pracy, a w potrzebie do obrony ojczyzny. Praca i doskonałe metody treningu, oparte na zasadach naukowych doprowadzają sportowców ZSRR do tak świetnych wyników. Najwięcej dyskusji przeprowadziłem z Ozolinem, czołowym tyczkarzem i prof. Instytutu Nauk WF w Moskwie.

POMOC DLA SPORTU

ŁOMOWSKI: — Przebywając w Związku Radzieckim nie mogłem się nadziwić gościnności wobec zagranicznych zawodników. Każdy sportowiec czuje się tam jak u siebie w domu.

Wytłumaczenie sukcesów i rekordów jest proste. Przyczynia się do tego przede wszystkim ideologia i struktura sportu radzieckiego. Podkreślić trzeba ogromną pomoc materialną, jaką otrzymuje sport ze strony Partii, państwa i społeczeństwa.

RADZIECKI SPRINT

KISZKA: — Z zawodnikami radzieckimi zetknąłem się w 1948 r. Najbardziej podobał mi się Karakułow, z którym przegrałem wszystkie biegi. Nie tylko wtedy, ale i dziś musimy uznać wyższość sportowców ZSRR. Podziwiam ich szybkość i dokładność w osiąganiu wyników, bo przecież ja sam wkładam niemały wysiłek, aby zdobyć jak najlepszy czas.

Marzeniem moim jest spotkać się jeszcze raz z mistrzami radzieckimi. Może w takiej formie, w jakiej znajduję się obecnie, mógłbym nawiązać z nimi walkę.

SZEREGI NASTĘPCÓW

TRENER WACHAŁOWSKI: — Będąc trenerem w ZSRR, podziwiałem organizację sportu w tym kraju. Równolegle z umasowieniem pracuje się w Związku Radzieckim nad wykształceniem odpowiedniej kadry instruktorów i trenerów.

Sport wyczynowy czerpie materiał ze szkół w. f., które dają tysiącom młodzieży ogólne przygotowanie sportowe.

Talenty w ZSRR nie ukazują się niespodziewanie, a potem nie gasną. Talenty te dojrzewają stopniowo i dzisiaj, kiedy fenomenalna Czudina ustanawia rekordy świata, Związek Radziecki przygotowywuje nowe zawodniczki, które będą ją mogły zastąpić. (Zgór).

Wiele doświadczeń z ZSRR

(Dokończenie ze str. 1)

Nemeth przywiózł ze sobą na Krym statuetkę miotacza kulą. Miał on zamiar ofiarować ją w upominku człowiekowi radzieckiemu, który przelał krew nie tylko za swą Radziecką Ojczyznę, ale również za wyswobodzenie Węgier. Tym człowiekiem był Kanaki, najlepszy w ZSRR miotacz młotem.

Z Kanaki, którego bezpośrednią przyczyną zajęcia się sportem były rany odniesione podczas wojny, Nemeth walczył w Soczi kilkakrotnie. Przed pierwszym pojedynkiem Kanaki powiedział do Węgra:

— Będzie to męskie twarde spotkanie, ale jeszcze bardziej pogłębi naszą przyjaźń.

W tym pierwszym pojedynku zwyciężył Węgier wynikiem 58,81.

— Kanaki — wspomina Nemeth — posiada oprócz pierwszorzędnego stylu wielką siłę. W porównaniu z nim wyglądałem jak dziecko, mimo że ważę 90 kg.

Podczas drugich zawodów z Kanaki, Nemeth dokładnie przemyślał taktykę, z jaką będzie rzucał:

— Pierwszy rzut miał Kanaki— poniżej 57 m. Zdawałem sobie sprawę, że jestem mocno zdenerwowany i skupiłem całą uwagę, aby nie wykroczyć. Po zmierzeniu wyniku okazało się, że rzuciłem tylko około 53 m.

— Kanaki popełnił jednak błąd: chciał rzucić na siłę jak najdalej, ale rzuty nie były idealne. I znowu wygrałem wynikiem 58,64.

— WIELKĄ pomocą w treningu w Soczi był film —opowiada Nemeth. Codziennie dokonywano zdjęć filmowych, a po ich wyświetleniu dyskutowano każdy ruch, krytykując błędy.

Z pobytu w Soczi Nemeth opowiada jeszcze o innych przyjaciołach radzieckich, jakich tu pozyskał, a m. in. o Sechtelu, drugim po Kanaki miotaczu młotem w ZSRR. Sechtel mimo swych 43 lat postanowił przyswoić sobie styl rzutu Węgra. Nemeth jest pewien, że przy wytrwałości człowieka radzieckiego — uda się mu to.

Nemeth wspomina m. in. taką zabawną dykteryjkę:

Pewnego dnia miał zamiar wykąpać się. Kiedy przyszedł nad morze, stwierdził, że woda jest zbyt zimna, wobec czego postanowił zrezygnować z kąpieli. Obecne przy tym lekkoatletki radzieckie, specjalistki w rzucie dyskiem i kulą, zagroziły mu, że jak sam nie wejdzie do wody, wepchną go do niej.

— Cóż miałem robić — mówi Nemeth z uśmiechem. Gdyby to były... ping - pongistki, może bym się bronił, ale groźba... miotaczek poskutkowała i musiałem się wykąpać.

W SOCZI Nemeth spotkał Zatopka, który bardzo lubił pływać i zapuszczał się w morze na długie dystanse. Pewnego razu Zatopek wrócił z dalekiej „wyprawy" morskiej bardzo podekscytowany, opowiadając o spotkaniu z jakąś wielką rybą, prawdopodobnie delfinem. Od tej pory Czechosłowak zyskał wśród radzieckich przyjaciół przydomek „delfina".

Po powrocie do Moskwy Nemeth był gruntownie badany w Instytucie Medycyny Sportowej. Stwierdzono tam, że sposób treningu Węgra jest dobry, przy czym przepowiedziano mu, że jeszcze poprawi rekordowe wyniki.

REKORDY ŚWIATA

Sport radziecki ma na swoim koncie wiele światowych rekordów we wszystkich dziedzinach. Oto ich część w popularnych u nas dyscyplinach sportowych:

LEKKOATLETYKA MĘSKA:
30 km — Wanin 1:39:14,6
30 km chód—Liepaskalis 2:28:32,4
50 km chód—Liepaskalis 4:32:03,6
LEKKOATLETYKA KOBIECA:
800 — Wasiliewa 2:12,0
3×800 — Reprezentacja 6:53,8
kula — Siewriukowa 14,89
dysk — Dumbadze 53,25
oszczep — Smirnicka 53,41
PŁYWANIE:
100 m mot. — Mieszkow 1:05,1
ŁYŻWIARSTWO:
1.500 m — Żukowa 2:36,7
3 km — Cholszczewnikowa 5:29,1
5 km — Karelina 9:16,4
wielobój łyżwiarski — Cholszczewnikowa 212,890 pkt.

Koroliew bije Michajłowa

(Książka wielkiego boksera)

ZNANY w Polsce radziecki pięściarz, wielokrotny mistrz ZSRR w wadze ciężkiej, Mikołaj Koroliew wraz ze znanym dziennikarzem Aleksandrowem napisali książkę pt. „Na ringu".

Długoletnie doświadczenie Koroliewa, który przebył ciężką drogę do zaszczytnych tytułów, ujęte w sposób bardzo przystępny przyczyni się z pewnością do wychowania wielu nowych mistrzów pięściarskich, wychowanych tak, jak Koroliew w radzieckiej szkole bokserskich mistrzów.

Urywki, jakie podajemy, są opisem pierwszej walki Koroliewa o tytuł absolutnego mistrza ZSRR. 19-letni Koroliew walczył wtedy z Michajłowem, ówczesnym mistrzem wagi półciężkiej, a obecnie znanym trenerem.

BYŁO to 22 października. Zerwałem się z pościeli o 10, a nie jak zwykle o 9 rano. Wyspałem się wspaniale. Samopoczucie było pierwszorzędne, byłem spokojny.

Tak, jak zwykle, z rana wybrałem się do lasu na spacer. Znalazłszy się nad stawem, pokrytym cienką warstwą lodu, tak jak w dziecięcych latach rzucałem kamieniami po lodzie. Później wszedłem na drzewo, siedziałem tam dość długo, a gdy znalazłem się na ziemi, chodziłem na rękach... tak jak gdybym postradał zmysły.

Po lekkim śniadaniu udałem się do Instytutu. O trzeciej wróciłem do domu. Chciałem się przespać przed meczem, ale sen nie przychodził, choć starałem się nie myśleć i rzeczywiście nie myślałem o meczu.

O szóstej wieczorem matka wyszła do cyrku. Życzyły mi na odchodnym sukcesu. Włączyłem radio, zacząłem słuchać muzyki.

Po upływie pół godziny przyjechał samochód. Udałem się do sekundanta Fastowa. Następnie pojechaliśmy do cyrku. Zawiadomiono nas, że walki poprzedzające główny pojedynek jeszcze sie nie rozpoczęły. Pojechaliśmy na przejażdżkę po magistrali leningradzkiej.

Powróciwszy z przejażdżki, poszedłem do szatni. Na korytarzu spotkałem Michajłowa, przechadzającego się ze swym trenerem. Był już w szlafroku. Pozdrowiliśmy się.

NA RING wyskoczył pierwszy Michajłow. Publiczność powitała go ogłuszającymi oklaskami. Michajłow przeszedł przez cały ring. Wszedłem między liny. I mnie widownia powitała gorąco. Nie dziwiłem się temu, bo publiczność moskiewska znana jest ze swej obiektywności. Przekonałem się jednak, że ma ona jedną słabość — lubi młodzież. Przez cały czas meczu czułem sympatię widowni po swej stronie, dopingowano mnie gorąco.

Przed gongiem zwykły rytuał. Uścisnęliśmy sobie ręce.

...Gong, pierwsza runda.

Walka rozpoczęła się ostrożnie. Badaliśmy się. Wymieniliśmy lekkie ciosy. Coś w rodzaju lekkiej strzelaniny na froncie. Biję lewym prostym. Bardzo szybko, bo znałem odpowiedź Michajłowa na tego rodzaju ciosy. Był nią ciężki, silny, nokautujący cios. Śledzę każdy ruch przeciwnika. Staram się odkryć taktykę Michajłowa. Do końca rundy przeciwnik nic nowego nie wymyślił. Sposób jego walki był taki jak zawsze. Ruch do przodu, dwie trzy finty lewą ręką. Prawa czeka na zadanie decydującego ciosu...

Błyska myśl! Co przeciwstawić jego taktyce. Zmęczyć przeciwnika tańcem? Nie. Michajłow był o wiele kilogramów lżejszy. Miał on przecież półciężką, mógłbym przegrać. Rozpocząć walkę na dystans? Michajłow miał dłuższe ręce. Nie opłaci się...

Przedłużam badanie i staram się wykorzystać każdą okazję do zadania ciosu. Lewą, tylko lewą. Chciałem, by przeciwnik przyzwyczaił się do tych ciosów, a później...

Walka o tytuł mistrza ciągnęła się przez sześć rund. Zwyciężył na punkty Koroliew. Ostatnie chwile walki opisuje Koroliew następująco:

„Gong zastał nas na środku ringu we wzajemnym ataku. Uścisk rąk, mocny, obu rękami. Michajłow nachylił się, coś mi mówił. Widownia huczy. Nie słyszałem słów Michajłowa. On też nie słyszał, co mu mówiłem, kiwał tylko głową.

W sali niezwykły szum. Nadzwyczaj denerwujące chwile. Za stołem rozstrzygają się losy spotkania. Kolegium sędziowskie mówi o nas. Dlaczego trwa to tak długo?

Wreszcie zapanowała cisza. Sędzia wzywa nas na środek ringu.

— No, czyją rękę podniesie?

— Zwyciężył...

Sędzia podniósł moją rękę. Pierwszym, który mi gratulował zdobycia tytułu absolutnego mistrza, był Wiktor Michajłowicz.

Sportowcy radzieccy walczą o pokój

Ręce precz od Korei

KIM IR — SEN

bohater Kraju Spokojnego Poranku

OD CHWILI wybuchu działań wojennych na Korei, w telegramach powarza się ciągle mało dotąd w Europie znane imię, które miliony ludzi w Azji od dawna wymawiają z szacunkiem i uznaniem — to imię Kim Ir Sen'a, prezydenta Koreańskiej Republiki Ludowej.

Kim więc jest KIM IR SEN?

Przed 15 laty w wioskach koreańskich rozplakatowano takie obwieszczenia: **„Słynny przywódca bandytów, Kim Ir Sen, został zabity, Korea będzie od dzisiaj żyć w pokoju".**

Mieszkańcy nie zatrzymywali się wcale przed obwieszczeniami. Dawali tym dowód zupełnej, zadziwiającej, obojętności; przyczyna tego zachowania była zupełnie prosta — wiedzieli oni doskonale, że w plakatach nie było ani słowa prawdy.

KIM IR SEN — ŻYJE

„Pokój" Korei, był pokojem, którego pragnęli jedynie ciemiężcy — Japończycy, „pokojem cmentarnym". „Bandytami" zaś byli patrioci, którzy od czasu aneksji Kraju Spokojnego Poranku przez Imperium Wschodzącego Słońca, prowadzili nieustanną walkę przeciw wojsku, policji i funkcjonariuszom Mikada. A KIM IR SEN żył — wszyscy o tym wiedzieli.

Japończycy wielokrotnie już pochowali go na łamach swej prasy. Publikowali „autentyczne" zdjęcia Kim Ir Sen'a, zabitego w wyniku pięciogodzinnej walki. Obnosili po wszystkich prowincjach głowę Kim Ir Sen'a.

Za każdym razem triumfalne obwieszczenia ustępowały miejsca innym, redagowanym następująco:

„Wielka nagroda dla tego, który dostarczy władzom Kim Ir Sen'a żywego lub martwego".

Za każdym razem sumę nagrody podwyższano. Z 200.000 jenów wzrosła wreszcie do 500.000 i taką już pozostała. Widocznie dowódca wojsk okupacyjnych przekonał się o próżności swych zabiegów. Natomiast siły oddziałów Kim Ir Sen'a wzrastały z dnia na dzień i dawały się coraz bardziej we znaki Japończykom. Kim Ir Sen, licząc zaledwie 20 lat dowodził prawdziwą armią, złożoną z wielu tysięcy ludzi. Był znanym przywódcą podziemnego ruchu oporu w Korei.

MAJĄTEK OJCA

Kim Ir Sen urodzony w 1912 roku w małej wiosce Man - Ghindu, położonej w odległości 65 km od Pyeng-Yang, utracił rodziców we wczesnym dzieciństwie.

Ojciec jego skromny nauczyciel wiejski był aktywistą - bojownikiem, członkiem Ligi Narodowej. Zaznał więzienia i zmuszony był wraz z rodziną wyemigrować do Mandżurii. Po powrocie do kraju, wziął udział w powstaniu przeciw Japończykom w dniu 1 marca 1919 roku, następnie został ponownie uwięziony, a wolność odzyskał po to tylko, by umrzeć na wygnaniu.

Gdy Kim Ir Sen miał 14 lat umarła jego matka. Zanim zamknęła na zawsze oczy, oddała synowi dwa rewolwery. Był to jedyny majątek jaki Kim Ir Sen odziedziczył po ojcu, wraz z dewizą: „Człowiek bez ojczyzny jest psem zatraconym".

Młody chłopak, za przykładem ojca zaciągnął się niebawem w szeregi patriotycznej organizacji podziemnej, próbując znaleźć formy skuteczniejszej walki, od tej, którą dotychczas prowadził jego ojciec jako członek Ligi i aktywniejszej od „Stowarzyszenia szepczących", które ograniczało się do propagandy polegającej na powtarzaniu z ust do ust wiadomości uświadamiających i krzepiących.

PODZIEMNA WALKA

W roku 1923 powstały wreszcie na Korei pierwsze zorganizowane koła komunistyczne. Uciekinierzy polityczni byli bardzo aktywni, dzięki temu Kim Ir Sen mógł zapoznać się z nauką marksizmu i czerpać doświadczenie z Wielkiej Rewolucji Październikowej.

W roku 1923 (Japończycy położyli wtedy łapę na Mandżurii) Kim Ir Sen zszedł do podziemia. Oddział jego złożony z 30 ludzi znalazł się w lasach przygranicznych, położonych pomiędzy Mandżurią i Koreą. Był to pierwszy regularny, zbrojny oddział koreański. Prawdę powiedziawszy, oddział ten prawie wcale nie był uzbrojony. Broń trzeba było dopiero zdobywać od nieprzyjaciela. Jednocześnie należało nawiązać stały mocny kontakt z uciemiężoną ludnością.

Przed rozpoczęciem spotkania lekkoatletycznego Polska — Węgry zawodnicy obu drużyn wysłali do ludu bohatersko walczącej Korei depeszę z serdecznymi pozdrowieniami:

„Drużyny lekkoatletyczne Polski i Węgier, rozgrywające obecnie w przyjacielskiej atmosferze spotkanie sportowe, z głębokim oburzeniem potępiają zbrodniczą napaść imperialistów amerykańskich na Koreę. My, pracujący sportowcy, jesteśmy przekonani, że nasi bracia, bohaterscy patrioci koreańscy, wywalczą sobie wolność i wypędzą ze swej ojczyzny imperialistycznych napastników amerykańskich wraz z marionetkowym rządem Li Syn Mana.

Węgierscy i polscy lekkoatleci przesyłają walczącym o swą wolność patriotom koreańskim wyrazy gorącej sympatii i przyrzekają, przez zwiększenie wydajności pracy i upowszechnienie sportu walczyć o sprawę pokoju światowego pod przewodnictwem Związku Radzieckiego i Jego wielkiego Wodza Józefa Stalina".

W tym celu młodzi patrioci rozproszyli się, chodząc od wioski do wioski i przemawiając do chłopów, uświadamiali ich, by zyskać pomoc. W toku tych wędrówek rozbrajali patrole odosobnionych żołnierzy i policjantów. Wkrótce mogli już robić zasadzki na drobne japońskie oddziały karne.

Po roku oddział liczył 1.000 żołnierzy. Później było już ich 30.000! Dowódcą był KIM IR SEN, Szefem Sztabu Głównego — AN-GHIR.

PIERWSZE WIELKIE ZWYCIĘSTWO

Armia niepodległościowa działała wzdłuż granicy w terenie górzystym i zalesionym. Operacją bojową, która przyniosła jej największy rozgłos było zniszczenie garnizonu japońskiego w Khessandin. Dało to zwycięzcom bogatą zdobycz w postaci sprzętu wojennego. Przede wszystkim jednak zwycięstwo to miało wielkie znaczenie moralne.

Po skończonej bitwie Kim Ir Sen uformował swych ludzi w zwartą kolumnę, która przy dźwiękach patriotycznej pieśni koreańskiej przedefilowała przez miasto z rozpostartymi sztandarami. Dziesiątki lat ludność nie widziała sztandarów koreańskich i nie słyszała rozbrzmiewającej na ulicach pieśni narodowej. Mieszkańcy płakali ze szczęścia.

Zrozumiałe jest, że Japończycy ogłosili za głowę Kim Ir Sen'a wysoką nagrodę i używali wszelkich sposobów, by go złapać. Proponowali mu nawet stanowisko gubernatora, gdyby zgodził się przejść na ich usługi. Ta ostatnia wiadomość spowodowała wielką wesołość w sztabie. An-Ghir opowiada, że nigdy dotąd nie widział Kim Ir Sen'a śmiejącego się tak szczerze.

DZWON WOLNOŚCI

W Pyeng - Yang, na brzegu rzeki Tadongan, znajduje się starożytny dzwon z brązu, otoczony drewnianym ogrodzeniem. Zgodnie z tradycją, dzwon ten służy tylko do obwieszczania narodowi wielkich radosnych wydarzeń. W ciągu ostatnich lat 60 dzwon nie odezwał się ani razu. 15 sierpnia 1945 roku nagle rozległy się jego radosne dźwięki. W ten sposób ludność Korei dowiedziała się, że jarzmo japońskie zostało złamane, i że wojska Mikada skapitulowały przed jednostkami Radzieckiej Armii.

Natychmiast organizacje patriotyczne, które od lat kryły się i pracowały w podziemiu, wyszły na światło dzienne. Wszędzie powstawały komitety władzy ludowej. W kilka dni później w Pyeng - Yang'u u stóp świętej góry Moranbon, odbywało się olbrzymie zebranie. Mówcą, którego najuważniej słuchano i najgoręcej oklaskiwano, był Kim Ir Sen.

Dni te były początkiem nowej wielkiej ery, zarówno dla Pyeng-Yangu, jak i całej Korei. W kraju przeprowadzono reformę rolną. Ziemia, skonfiskowana uzurpatorom japońskim, zdrajcom i wyzyskiwaczom, przeszła w ręce 700.000 bezrolnych rodzin chłopskich. Przemysł narodowy zaczął się szybko rozwijać.

WIELKIE DNI

Pyeng - Yang, starożytna stolica przed Seul'em stała się odtąd stolicą Północnej Korei. Miasto zaczyna przyjmować charakter nowoczesny. Często spotyka się na ulicy młodych robotników koreańskich w strojach europejskich, wiozących na bagażniku roweru swych szanownych starych ojców, ubranych w biały strój narodowy, w małej czarnej czapeczce z końskiego włosia na głowie. Przed sklepami spożywczymi, w których na witrynach leżą bażanty, przejeżdżają wielkie samochody ciężarowe.

Studenci spieszą w kierunku Uniwersytetu Kim Ir Sen'a — pierwszego uniwersytetu koreańskiego. Na zboczach pogórków (Pyeng - Yang znaczy — płaskie pole, co wcale nie przeszkadza, że teren ten jest malowniczo falisty), widać pagody o wywiniętych dachach i białe budynki, które są siedzibą najwyższego zgromadzenia narodowego.

Prezydentem Rządu wybranego przez Zgromadzenie został Kim Ir Sen. Po raz pierwszy od wielu wieków, Korea szła do radosnej przyszłości.

Połowa tego kraju, okupowana była przez Amerykanów, przeżywając krwawą dyktaturę policyjną, w której korupcja i okrucieństwa są — zdaniem samych dziennikarzy amerykańskich, większe niż w Chinach z okresu władzy Czang Kai Szeka.

W całej Korei jednak żyło przeświadczenie o nieuniknionym zjednoczeniu narodowym. Na południe od 38 równoleżnika śpiewano pieśni sławiące walki niepodległościowe Kim Ir Sena. Czytano w ukryciu historię wielkiej epopei wolności, pt. „Słonecznik". Słonecznikiem tym jest Korea, która nareszcie może się zwrócić twarzą do słońca wolności.

E. CARY

Wrażenia Zatopka

z Moskwy i Krymu

WIOSNĄ br. na zaproszenie Wszechzwiązkowego Kom. KF przy Radzie Ministrów ZSRR — wyjechali do Moskwy tenisiści polscy, lekkoatleci czescy — Zatopek, Dana Zatopkowa i 10-boista Moravec oraz lekkoatleci węgierscy — młotacz młotem Nemeth i dyskobol Klics.

Emil Zatopek miał po powrocie pełną głowę wrażeń i trzeba było postawić mu konkretne pytanie, bo przeskakiwał z tematu na temat. Oczywiście najbardziej interesowało go wychowanie fizyczne młodzieży radzieckiej.

— Młodzież i wychowanie fizyczne — mówi Zatopek — te dwa terminy są nierozłącznie związane ze sobą. Kultura fizyczna w Związku Radzieckim opiera się przede wszystkim na młodych ludziach, którzy ćwiczą, aby wyrobić siłę i podtrzymać zdrowie. Z zainteresowaniem młodzieży wychowaniem fizycznym spotykaliśmy się w Związku Radzieckim na każdym kroku.

Zatopek z zapałem opowiada, jak na treningach w Moskwie lekkoatleci czechosłowaccy otoczeni byli młodzieżą radziecką.

— Młodzi pionierzy z wielką uwagą obserwowali nasz trening. Niektórzy z nich odrzucali mej żonie, Danie, oszczep — od razu można było zorientować się, że nie mieli tego sprzętu po raz pierwszy w ręku.

Szczególną uwagę Zatopka zwróciło wielkie zainteresowanie młodzieży radzieckiej piłką nożną. Podczas otwarcia sezonu piłkarskiego na stadionie moskiewskiego Dynamo, w defiladzie gospodarzy przed meczem Dynamo — Torpedo, brało udział przynajmniej 20 drużyn piłkarskich, złożonych z juniorów i młodzieży szkolnej.

Na stadionie Dynamo pełno jest urządzeń sportowych, a co jest charakterystyczne, że wszystkie są ciągle zajęte przez ćwiczących. Zatopek z zachwytem opowiada o wspaniałych halach tenisowych na tym stadionie.

BIEG PO BEZ

— Na lotnisku w Soczi powitali nas wszyscy lekkoatleci radzieccy, a Wanin, najlepszy długodystansowiec ZSRR i rekordzista świata na 30 km — przyozdobił nasz pokój bzem. Wspólnie z Daną rozglądaliśmy się dookoła, gdzie ten bez rośnie i nigdzie go nie widzieliśmy. Wanin jest przecież długodystansowcem, musiał więc... biegać po niego gdzieś daleko.

— Czy na obozie treningowym w Soczi byli najlepsi lekkoatleci radzieccy? — rzucam pytanie.

— Nie, byli tam i tacy, o których się mówi, że są słabi. Na przykład dyskobolka Szumska, która rzuca „tylko" 45 metrów — co u nas starczyłoby na rekord.

Niech żyje nowy mistrz!

Eugeniusz Bułańczyk

DŁUGO i przyjaźnie manifestują widzowie na cześć nowego mistrza ZSRR w biegu 110 m pł. — Eugeniusza Bułańczyka.

Oklaskują nie tylko jego zwycięstwo, ale połączenie szybkości, zwinności, śmiałości i wzbudzającą zachwyt technikę. Doprowadzone do perfekcji rytmiczne, nadzwyczaj ekonomiczne ruchy, rytm i lekkość przechodzenia płotka sprawiają wrażenie, że Bułańczyk frunie nad płotkami.

Doskonałość mistrza i rekordzisty ZSRR najlepszego w roku ubiegłym płotkarza Europy, to wynik długoletniej pracy, wytrwałości, samozaparcia i silnej woli — cech charakterystycznych sportowców radzieckich.

Gdyby Bułańczyk nie posiadał tych cech, piersi jego nie zdobiłyby medale za mistrzostwa, nie byłby najlepszym płotkarzem Europy. Zrezygnowałby on z pewnością z biegania, gdy nie mógł pogodzić pracy rąk i nóg, których koordynacja jest podstawowym zadaniem w karierze płotkarza.

— Nauczę się wszystkiego — powtarzał Bułańczyk z uporem. I na wykładach wchłaniał teorię, a gdy miał chwilę wolnego czasu, nie odpoczywał, jak koledzy, a szedł na boisko i uczył się przechodzić płotki.

Dużo czasu upłynęło i sporo sił wydał z siebie Bułańczyk do chwili, gdy nie zawadzał nogą o płotek i nie odrzucał przy atakowaniu płotka rąk na boki. Po opanowaniu techniki myślał o zdobywaniu sukcesów, ale...

Pierwszy rok wojny spędził Bułańczyk w szeregach obrońców ojczyzny. Zdjął mundur, zamieniając go na szpitalny „kitel". Odłamek szrapnela trafił go w kolano, raniąc okostną i nerwy. Nieruchoma noga przykuła Bułańczyka do łóżka.

WIELE razy dziennie, zwalczając ból, Bułańczyk podnosił i opuszczał sztywną nogę, próbował ją zginać. Po długim czasie stanął na nogach i znów przywdział mundur. Zdjął go dopiero po powrocie spod Berlina, gdzie zastał go dzień zwycięstwa.

Natura ciągnie wilka do lasu — jak mówi przysłowie. Bułańczyk przyszedł na boisko i stwierdził, że nic nie zostało z tego, nad czym długo pracował. W dodatku chora noga dawała się od czasu do czasu we znaki.

Nie zważając na ból, nie zniechęcając się koniecznością powtórzenia żmudnej pracy, Bułańczyk trenował. Trenował ze zdwojoną energią. A oprócz tego był jednym z pilniejszych słuchaczy kijowskiego Instytutu Fizkultury. Wiele godzin poświęcał samokształceniu, brał udział w życiu społecznym akademików. Przy takim przeciążeniu pracą znajdował jednak jeszcze czas na trenowanie innych. Często można było spotkać Bułańczyka przy nauce sportu w najniższych ogniwach sportowych — kołach.

Pracowity, energiczny, towarzyski społecznik podbijał serca członków „Bolszewika", zdobywając sobie także wielkie poważanie.

ZIMĄ 1947 roku spotkał się Bułańczyk ze znakomitym trenerem Sinnickim. Przystąpili razem do pracy, przygotowując się do wielkich bojów. Praca dała wspaniałe rezultaty.

Na mistrzostwach ZSRR Bułańczyk poprawił rekord ZSRR na 110 m pł. z 14,6 na 14,4. Zdobył jeszcze jeden tytuł — na 400 m pł. Sukcesy te nie wpłynęły źle na Bułańczyka.

Nie spoczął na laurach, ale postawił sobie nowe cele. Pracował dalej i z uporem. I rok temu poprawił rekord ZSRR w biegu 110 m pł. znów o 0,2. Ten wynik 14,2 był najlepszy w 1949 r. w Europie.

WANIN BIJE REKORD ZSRR W BIEGU MARATOŃSKIM

Maraton o mistrzostwo ZSRR zgromadził na starcie w Moskwie 117 czołowych zawodników. Pierwsze miejsce zajął znany długodystansowiec radziecki, zasłużony mistrz sportu, Wanin w rekordowym czasie 2:29:09,4. Wynik Wanina jest lepszy od należącego do niego rekordu ZSRR o 2:45,6 oraz od rekordu olimpijskiego o 9,8 sek.

Drugie miejsce zajął zwycięzca maratonu w r. z.—Gorodienko w 2:29:20,8, trzecie — Moskaczenkow — 2:31:26.

K. Gradopołow i M. Aleksandrow

Walka z mańkutem

...Na ringu trwa zaciekła walka, decydująca o losie mistrzostwa kraju. Obaj bokserzy są znakomitymi zawodnikami. Walka odbywa się w szybkim tempie, ataki odparowywane są kontratakami. W oczy rzuca się jakaś osobliwość w akcji bokserów: zarówno podczas walki w obronie jak i w ataku zawodnicy sprawiają wrażenie wzajemnego odbicia w zwierciadle. Jeden z nich zwrócony jest do przeciwnika, jak zazwyczaj lewą stroną ciała, drugi zaś prawą. Dla bystrego obserwatora widok ten jest dość niezwykły i pozostawia wrażenie jakiejś nieprawidłowości.

Wrażenie to odczuwa nie tylko widz, zaskoczony jest przede wszystkim jeden z walczących; jakoś mu dziwnie i niewygodnie prowadzić walkę z tym przeciwnikiem, walczącym „na odwrót". Z kierunku, z którego przyzwyczajony jest otrzymywać silne, decydujące ciosy prawej ręki, spotyka tylko lekkie, upozorowane uderzenia. Stamtąd zaś skąd przywykł oczekiwać przebiegłej pracy lewej ręki, padają nagle silne, rozstrzygające ciosy, wcale niepodobne do lekkich kontr lewej ręki.

GROŹNA LEWA

Jest to walka z mańkutem, trudna, niecodzienna, niewygodna. Jesteśmy świadkami, jak bokser, posiadający duże doświadczenie nagle, po otrzymaniu silnego, decydującego ciosu „lewej" przeciwnika — mańkuta, osuwa się na deski ringu. Podniósłszy się, kontynuuje walkę, starając się w toku jej trwania odnaleźć klucz do rozpoznania właściwości osobliwego przeciwnika.

Obserwujemy w dalszym ciągu przebieg walki: oto mistrz znalazł już klucz, a raczej przypomniał sobie o nim, bo przecież znał go już dawniej, lecz pochłonięty walką, zlekceważył go i popełnił psychologiczną nieostrożność: poszedł do ataku, nie doceniając specyficznych zalet bojowych przeciwnika — mańkuta.

Doświadczony zawodnik w dalszym przebiegu walki zdecydowanie przejmuje inicjatywę. I oto widzimy, jak dotychczasowa oczywista przewaga boksera — mańkuta zmniejsza się do zera pod dokładnie przemyślanymi działaniami mistrza. Każdy zamiar uderzenia „lewą" boksera-mańkuta poprzedzony jest na krótko szybkim, mocnym uderzeniem „prawą" jego przeciwnika. W rezultacie mańkut przegrywa.

Niezwykła i trudna była to walka. Gdyby zwycięzca nie popełnił zbytecznego błędu w pierwszej rundzie — znacznie łatwiej przyszłoby mu pokonać zawodnika-mańkuta. W takich spotkaniach świadomość, bystry wzrok i prawidłowa kalkulacja przebiegu walki — potrzebne są w dwójnasób.

Problem sportowej walki z mańkutem nieraz bywa trudny do rozstrzygnięcia, zwłaszcza jeśli przeciwnik nie ma dużego doświadczenia.

RZADKIE SPOTKANIE

Mańkut nie korzysta z żadnych specjalnych, „niepojętych" przywilejów. Sprawa polega na tym, że spotkanie z mańkutem zdarza się rzadko. Statystyka wykazuje, iż wśród sportowców około 5% włada lepiej lewą ręką, niż prawą. A więc głównym przywilejem sportowca mańkuta, jest to, że spotyka się on ciągle z zawodnikami, walczącymi lepiej prawą ręką i nie jest to dla niego zaskoczeniem.

Zwykły natomiast zawodnik spotyka się ze sportowcem-mańkutem stosunkowo rzadko, a takie spotkanie jest dla niego wyjątkiem z ogólnego prawidła.

Rozwój lewej ręki nie jest cechą nabytą. Jest to cecha wrodzona.

Ciekawa rzecz, że rozwój obu rąk u mańkuta jest bardziej harmonijny, niż u zwykłych ludzi. Tłumaczy się to tym, że rodzice często zmuszają „dziecko-mańkuta", nie podejrzewając tej właściwości, do używania prawej ręki (jeść, pisać, czesać się i witać). Sprzyja to w znacznym stopniu koordynacji ruchów lewej i prawej ręki, lecz mimo to — mańkut pozostaje zawsze mańkutem, nawet przy dobrym rozwoju prawej ręki.

SŁAWNY SIATKARZ

Charakterystyczny jest przykład słynnego siatkarza, gracza drużyny moskiewskiej — Rodionowa. Z zawodu jest on pianistą. Nuty są tak ułożone, że prawa ręka ma trudniejsze zadanie. Okoliczność ta nie przeszkodziła Rodionowi zostać dobrym pianistą, natomiast na boisku siatkówki, jego lewa ręka sprawiała wiele przykrych niespodzianek przeciwnikom, gasząc piłki z prawego rogu siatki. Rodionow pisze zarówno dobrze lewą jak i prawą ręką, przyznaje się jednak, że woli pisać lewą.

Jeden z lepszych bokserów wagi półciężkiej — Turia, który był mańkutem, walczył przez wiele lat z normalnej pozycji lewostronnej, a w procesie treningu z Korolewem przeszedł na właściwą sobie, jako mańkutowi, prawostronną pozycję, która okazała się dla niego wygodniejszą. Dzięki tej zmianie jakby odnalazł siebie, stał się znacznie naturalniejszy w ruchach, niebezpieczniejszy dla przeciwnika.

Tenisista — mańkut Kudriawcew zachował w ciągu wielu lat tytuł mistrza. Jednym z lepszych radzieckich szermierzy okazał się młody mistrz sportu — Uralow, również mańkut. Znany bokser Soczikas, groźny przeciwnik na ringu — jest mańkutem. Istnieje szereg mistrzów sportu we wszystkich gałęziach: jak zapasy, tenis, szermierka itd.

Walka z mańkutem nie jest łatwa. Zagadnienie przecież nie polega wyłącznie na tym, że mańkut posiada lewą rękę bardziej wyrobioną niż prawą.

SPORT W ZWIERCIADLE

Wszystkie jego czynności wyglądają jakby odbite w zwierciadle. Trudno bywa przerobić swoją taktykę i znaleźć prawidłowe rozwiązanie. — Zmienna bojowa postawa mańkuta, z którą trudno się oswoić — komplikuje znacznie przebieg spotkania. Uwidacznia się to bardziej w takich gałęziach sportu, jak szermierka, boks, tenis i zapaśnictwo.

Szermierze skarżą się, że bardzo im trudno przyzwyczaić się do obrony przed atakami przeciwnika z nieoczekiwanej strony. Zapaśnicy również odczuwają trudności. Tenisiści użalają się na niezwykłość prowadzenia przez mańkuta gry z lewej, gdy chcąc niechcąc, muszą posyłać piłkę w nieoczekiwany róg. Bokserzy, zaatakowani z nieoczekiwanej strony, doświadczają niemiłych wrażeń nieprawidłowości walki w najsłabszym punkcie obrony.

WSZYSTKIE te trudności są jednak do przezwyciężenia. Mistrz sportu w tenisie — Uljanow stwierdza, że ani dla niego, ani dla innych mistrzów walka z mańkutem nie przedstawia specjalnego problemu, należy mieć tylko dobre przygotowanie techniczne. Im jest ono lepsze i różnorodniejsze, tym mniejsze są szanse powodzenia mańkuta.

W tym samym stopniu dotyczy to i innych rodzajów sportu. Oczywiście należy polecić wszystkim jak najbardziej harmonijny rozwój obu rąk i dbanie o koordynację ruchów. Niech jako przykład posłuży znany zapaśnik — Lulakow, który jednakowo walczył lewą i prawą ręką i osiągał zwycięstwa z najsilniejszymi przeciwnikami.

Próba mięśni i ducha

Osiński mistrzem Polski w maratonie

Mało reklamowany bieg maratoński o mistrzostwo Polski, rozegrany w ramach meczu Polska — Węgry był bardzo interesujący. Trasa była trudna: 28 km zawodnicy biegli po szosie radzymińskiej i po chodnikach miasta. Niefortunnie dobrana trasa, jeśli chodzi o nawierzchnię uniemożliwiła zawodnikom uzyskanie lepszych wyników.

Od startu stawkę 13 zawodników poprowadził Andrzejewski. Za mostem Śląsko - Dąbrowskim prowadzenie obejmuje Kozera, za nim wysuwa się Nowak. Za Targówkiem na czoło biegu wychodzi Nowak, zdobywając z każdym kilometrem coraz większą przewagę nad grupą: Osiński, Kurek, Kozera, Piotrowski i Andrzejewski. Nowak samotnie mija Marki i wpada na półmetek w czasie 1:22. Tutaj łyka pół szklanki soku i biegnie dalej. W minutę później mijają półmetek Osiński, Kozera, Piotrowski, Kurek, Głuszcz. Gancarz i reszta w dość znacznych odstępach. Jako ostatni biegną Soduła i Andrzejewski. Na 25 km Osiński zdejmuje pantofle i od tej pory biegnie już do mety w skarpetce tylko na lewej nodze.

OWACJE PUBLICZNOŚCI

Zawodnikom zgotowała owację robotnicza publiczność Marek, gdzie zainteresowanie było największe. Za Markami na 30 km lider biegu Nowak przeżywa kryzys. Dochodzi go Osiński, mija i prowadzi z przewagą 100 m. Tutaj Nowak przeżywa tragedię: dochodzi on Osińskiego na 30 m, jednak łapią go kurcze nogi i żołądka, zmuszając ambitnego zawodnika do zwolnienia tempa. Na Trasie W — Z, w okolicy Targowej, Głuszcz i na ślimaku Kozera mijają go i już do mety kolejność się nie zmienia. Nowak walczył ze skurczami żołądka już do samego Stadionu.

Na moście Śląsko - Dąbrowskim Osiński prowadzi z przewagą ok. 800 m. Głuszcz przybliża się do niego. Osiński kończy bieg w dobrej kondycji. Ciężka kamienna nawierzchnia trasy przyczyniła się do tego, że na mecie nie powitaliśmy wszystkich zawodników, którzy wybiegli ze Stadionu. Tym większe też uznanie należy się zwycięzcy i nie rozumiemy dlaczego organizatorzy zapomnieli o tradycyjnym wieńcu laurowym dla najlepszego polskiego maratończyka.

CO MÓWI CZOŁÓWKA?

Mistrz Polski w maratonie, Osiński, opowiada nam o swoich ostatnich perypetiach związanych z powołaniem go na kurs leśniczych do Wrocławia, na którym nie mógł, niestety, odpowiednio przygotować się do tak poważnej próby. Czuje się on świetnie i twierdzi, że gdyby trasa miała więcej nawierzchni miękkiej, wynik byłby mimo nieprzygotowania dużo lepszy.

Głuszcz — zeszłoroczny mistrz, a tegoroczny wicemistrz, dla którego był to 8 maraton o mistrzostwo Polski mówi:

— Teraz dopiero widzę, że zastosowałem złą taktykę. Gdy na trasie W — Z miałem Osińskiego o 120 m przed sobą nie mogłem się zdecydować żeby go gonić. A tylko w tym wypadku, gdybym wtedy objął prowadzenie, miałbym szanse wygrać. Koło Elektrowni Osiński zwiększył tempo a ja już kończyłem się. Co tu dużo gadać — Osiński miał dużo lepszą końcówkę. Ja ostatnio czuję się dobrze i mam nadzieję poprawić wynik. Opieka na trasie była doskonała, szkoda tylko, że na Stadionie o nas zapomnieli.

Trzeci na macie — **Kozera** — opowiada, że chociaż był to jego drugi maraton w życiu (w r. z. też był trzeci) — to jednak mógł uzyskać lepszy wynik, gdyby bieg odbył się w innym terminie.

— Pięć dni temu wziąłem ślub i na mistrzostwa przyjechałem żegnany wymówkami żony, pozostawiając jeszcze w domu weselnych gości. Na przyszły rok jednak odegram się.

WYNIKI

1. Osiński (Unia — Szczecinek	2:55:26,6
2. Głuszcz (Ogn. — W-wa)	2:57,31,6
3. Kozera (Kol. — Poznań)	3:00:16,2
4. Nowak (Wł. — Łódź)	3:03:37,4
5. Kurek (Sp. — Wr.)	3:04:51,
6. Gross (Kol. Gd.)	3:10:28,4
6. Kurek (Sp. Wr.)	3:04:51,4
7. Gancarz (Ogn. Kr.)	3:17:48,4
8. Andrzejewski	3:26:44,4

Tu weterani sportu

ZDENERWOWANIE 20.000 widzów, zebranych na stadionie moskiewskiego „Dynamo" doszło do punktu kulminacyjnego. Za chwilę wybiegną na boisko sławni piłkarze, których nazwiska rozbrzmiewają wzdłuż i wszerz ZSRR, budząc szacunek i uwielbienie.

Cóż to za mecz? Dynamo—CDKA. Ale nie te, które walczą dziś o pierwszeństwo w lidze piłkarskiej ZSRR. To old-boy'e tych klubów, walczący o mistrzostwo Moskwy w grupie „starszych panów".

W Związku Radzieckim sportowiec, który nie może dotrzymać kroku młodzieży walczącej w pierwszych drużynach — nie idzie na emeryturę, jak to się dzieje w wielu krajach. Uprawia on dalej sport, mając jako partnerów i rywali swych rówieśników. „Stariki" mają swoje mistrzostwa.

Mecz Dynamo — CDKA, który zgromadził 80.000 widzów — był właśnie takim spotkaniem. Dynamo i CDKA miały jednakowe szanse na tytuł mistrza Moskwy. Oba zespoły w pięciu spotkaniach nie przegrały ani razu. Mecz był bardzo zacięty. Zwyciężył CDKA, zdobywając tytuł mistrza Moskwy na rok 1950.

Zdenerwowanie widzów było usprawiedliwione, nie tylko wysoką stawką, ale i tym, że w meczu uczestniczyli pierwszorzędni piłkarze. Wśród 22 graczy było aż 13 zasłużonych mistrzów sportu.

W spotkaniu wyróżnił się Wasyl Pawłow (Dynamo), który w r. 1929 był jednym z najlepszych graczy podczas spotkania reprezentacji RSFSR z reprezentacją Austrii.

Sportowa szkoła w Iwanowie

POWAŻNY chłopczyk, znalazłszy się w kancelarii sportowej szkoły dla młodzieży, rozwinął tekturową teczkę, którą trzymał dotychczas pod pachą. Ukazały się portrety najlepszych bokserów ZSRR.

— Czego sobie życzycie? — spytał młodego chłopca sekretarz kancelarii.

— Chcę być dobrym bokserem...

★

Młodzieżowa szkoła sportowa w Iwanowie egzystuje od roku 1935. Przez tych piętnaście lat wypuściła już ponad cztery tysiące absolwentów, którzy otrzymali w ciągu dwuletniej nauki wszechstronne przygotowanie do sportu.

Obecnie w szkole jest 500 uczniów. Ćwiczą oni od rana do wieczora w sali i na boisku. Gimnastycy zmieniają siatkarzy, bokserzy lekkoatletów oraz piłkarzy itd.

Uczniowie szkoły sportowej zajmują się nie tylko sportem. Muszą oni wykazać się dobrymi postępami w nauce przedmiotów ogólnokształcących.

— Dwójkarze i trójkarze nie mają czego szukać w rodzinie radzieckich sportowców — mówi dyrektor szkoły sportowej.

Szkoła sportowa znajduje się w stałym kontakcie z rodzicami swych wychowanków i z władzami szkół ogólnokształcących. Troszczy się, tak samo jak rodzice i wychowawcy ze szkoły ogólnokształcącej, o przyszłość wychowanka, kieruje jego aktualnymi zainteresowaniami...

GIMNASTYCY NA CZELE

Najsilniejszą liczebnie grupą w iwanowskiej młodzieżowej szkole sportowej są gimnastycy. Z 500 słuchaczy szkoły gimnastyką zajmuje się ponad 100. Instruktorami w dziale gimnastycznym są mistrzynie sportu: Rjabczykowa, Razziwina i zawodniczka pierwszej klasy — Nikitina, które wychowały się w iwanowskiej szkole.

Młodzi gimnastycy z przejęciem wykonują ćwiczenia. Lekko i zgrabnie dokonują najtrudniejszych ewolucji. Nie można poznać, że jeszcze przed kilku dniami większość z nich nie umiała zrobić niczego więcej, prócz podciągnięcia się na rękach.

PIŁKARZE

Oddział piłkarski liczy 40 wychowanków. Znajdują się oni pod opieką mistrza sportu Siergieja Gusewa, jednego z najlepszych piłkarzy miasta Iwanow. Grają bardzo dobrze. Są mistrzami miasta w grupie młodzieżowej.

CI MŁODZI mistrzowie mają doskonały wzór nie tylko w swym nauczycielu. Ich starsi koledzy, którzy wyrośli w iwanowskiej szkole (Soczniew, Efimow), grali w drużynie Torpeda, zdobywcy pucharu ZSRR w roku ubiegłym.

Działem lekkoatletyki, w którym jest 56 młodych zawodników, kierują znane mistrzynie: Gerasimowa, Szuchtina i Andrianowa. Najlepszym uczniem działu lekkoatletycznego jest Trofimow. Prócz wielkich zdolności sportowych jest bardzo dobrym uczniem i ma wielkie zdolności aktorskie.

Ex-mistrz ZSRR, mistrz sportu Kudriawcew jest opiekunem 64 bokserów. Kudriawcew może się pochwalić tym, że wśród jego wychowanków jest wielu mistrzów sportu.

Wychowanie ideowo - polityczne jest w młodzieżowej szkole sportowej fundamentem szkolenia. Sportowiec radziecki musi być przecież człowiekiem wszechstronnie rozwiniętym. Regularne wykłady na temat międzynarodowych zagadnień politycznych, pogadanki naukowe, wycieczki do muzeów i teatrów, to obowiązkowe zajęcia dodatkowe.

Spartakiada studentów

Wszechzwiązkowa Spartakiada Studentów Radzieckich zgromadziła w Leningradzie 1.200 czołowych zawodników i zawodniczek z całego kraju. W ciągu 5 dni rozegrano zawody w wielu gałęziach sportu, demonstrując bogaty dorobek młodzieży radzieckiej na polu umasowienia wychowania fizycznego.

Szczególne sukcesy odnieśli lekkoatleci, którzy poprawili 6 rekordów akademickich ZSRR. M. in. w biegu na 100 m Gołubiew uzyskał czas 10,6.

Drużynowo konkurencje lekkoatletyczne wygrał Państwowy Uniwersytet w Tartu, gimnastykę — Uniwersytet w Tbilisi, pływanie — studenci Politechniki w Leningradzie.

Triumf Polski w Bazylei

dokończenie ze str. 1

DRUŻYNOWO — SŁABO

Drużynowo nie poszczęściło się nam. Stało się to z powodu niefortunnego dotknięcia ziemi przez Reindlową w ćwiczeniu na poręczach, która do wczoraj jeszcze miała szanse na zajęcie trzeciego miejsca.

Wilkówna straciła punkty na równoważni. Krupianka startowała z pękniętym podczas pierwszej konkurencji palcem. Zasługuje ona na szczególną pochwałę, gdyż mimo ostrego bólu ukończyła mistrzostwa i zdobyła medal.

Na osiemnaście startujących reprezentacji, tylko Polska była jedynym krajem, reprezentującym kraje Demokracji Ludowej. Polska zajęła ostatecznie 5 miejsce, które było niesprawiedliwym orzeczeniem sędziów.

PUBLICZNOŚĆ OBIEKTYWNA

Musimy przyznać, że publiczność była obiektywna i głośno protestowała niejednokrotnie, przeciwko krzywdzącym nas werdyktom sędziowskim.

Gdyby nie fakt, że Rakoczy przewyższała pozostałe zawodniczki co najmniej o klasę, to i jej nie pozwolono by na zdobycie tytułów mistrzowskich.

DRUŻYNOWO pierwsze miejsce zdobyła Szwecja 606,102 pkt. przed Francją 590,467, Włochami 594,250 i Jugosławią 589,733, Polską 587,520, Austrią 586,083 i Belgią.

W konkurencji mężczyzn na pierwszym miejscu uplasowali się Szwajcarzy przed Finlandią i Francją. Indywidualnie najlepszymi okazali się również Szwajcarzy.

Jutro wyjeżdżamy do Lucerny a potem do Zurychu. W Pradze będziemy 19, gdzie rozbijemy się na dwie grupy. Zawodniczki jadą do Berlina a kierownictwo i delegaci na kongres, który obradować będzie jutro, do domów.

Związkowiec Zryw w Łodzi

Członkowie łódzkiego Związkowca-Zrywu z okazji Święta Odrodzenia podjęli „Czyn Lipcowy" uchwalając następującą deklarację:

„My, czynni członkowie Klubu Związkowiec - Zryw i zarządy wszystkich sekcji zobowiązujemy się pomóc przy przebudowie bieżni na naszym stadionie.

Zaoszczędzone w ten sposób sumy zostaną przekazane na fundusz pomocy dla ofiar wojny napastniczej w Korei".

Zwycięstwo Dynamo z Kijowa

Po kilkumiesięcznych rozgrywkach o puchar ZSRR w koszykówce, w których uczestniczyło ponad 5 tys. drużyn, odbyły się na stadionie Dynamo w Moskwie spotkania finałowe.

W konkurencji męskiej zwyciężyło Dynamo Tbilisi, bijąc drużynę Dynamo z Moskwy 46:39.

W finale koszykówki kobiecej Dynamo Kijów odniosło zwycięstwo różnicą zaledwie jednego punktu nad Moskiewskim Instytutem Lotniczym, wygrywając 33:32.

25 tys. widzów w Tczewie

GDAŃSK, 16.7. (tel. wł.). 25 tysięcy publiczności zgromadziło się na stadionie w Tczewie z okazji uroczystości zorganizowanych w związku z zakończeniem akcji walki z analfabetyzmem, w której pierwsze miejsce zajął powiat Tczew.

W loży honorowej zasiedli przybyli do Tczewa delegaci rządu: pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem — minister Matuszewski, m. in. Dybowski oraz wiceminister Klimaszewski. Na uroczystości obecni byli ponadto przedstawiciele wszystkich województw R. P., miast i powiatów województwa gdańskiego, delegacje zrzeszeń sportowych i LZS-ów.

Po części oficjalnej, w której przemawiali min. Matuszewski oraz wiceprzewodniczący Woj. Rady Narodowej, Bigus, rozpoczęły się pokazy sportowe, oklaskiwane przez zgromadzone tłumy.

Wyjątek z przemówienia min. Matuszewskiego w Tczewie:

„Znaczenie Czynu Lipcowego wykonanego na odcinku walki z analfabetyzmem jest oczywiście ogromne. Ożywił on i przyśpieszył prowadzoną przez nas akcję, spotęgował szlachetne współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi miastami i powiatami.

Współzawodnictwo to nie ustanie i później coraz częściej słyszeć i czytać będziemy meldunki o zlikwidowaniu analfabetyzmu w całych powiatach, województwach i wreszcie o pełnej realizacji zlikwidowania analfabetyzmu w Polsce".

Zobowiązania LZS

LZS-y w pow. pińczowskim powzięły liczne zobowiązania ku uczczeniu Święta Odrodzenia. Dotyczą one budowy nowych boisk, zakładania nowych sekcji sportowych oraz zwiększenia ilości członków LZS-ów. Wartość czynu lipcowego LZS-ów wynosi ponad 5 mil. zł.

22 lipca odbędzie się w Kielcach uroczyste otwarcie stadionu Gwardii, położonego w centrum miasta. Stadion wyposażony będzie w boiska do piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, bieżnię lekko - atletyczną, skocznię oraz szatnię. Przy pracach, związanych z budową stadionu, zajęci byli członkowie Gwardii, którzy w czynie pierwszomajowym, a później w lipcowym przyczyniają się walnie do powstania nowego obiektu sportowego.

★

W związku z nadchodzącym Świętem Odrodzenia członkowie LZS-ów woj. szczecińskiego podjęli szereg zobowiązań.

W ramach czynów przedsięwziętych przez poszczególne zespoły, wybudowanych zostanie szereg boisk do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki oraz innych obiektów sportowych. Wśród zobowiązań powziętych przez LZS-y przoduje zespół z Mielca, który podjął się wybudować boisko do piłki nożnej oraz pomóc w budowie boisk innym zespołom.

„Przestarzały Sport" Nadieżdy Szitikowej

WESOŁE głosy, dochodzące spoza ogrodzenia Moskiewskiego Centralnego Instytutu Fizkultury zwabiły na dziedziniec Nadieżdę Szitikową, wracającą z kreślarni biura konstrukcyjnego. Oczy kreślarki wędrowały za piłką, którą bawiła się młodzież, to znów zatrzymywały się na grupie sześciu gimnastyczek, wykonujących dokładnie pokazywane przez instruktora ćwiczenia. Uwagę jej pochłonęły w pewnym momencie wspaniałe ewolucje gimnastyków, ćwiczących na drążku.

Długo patrzyła Nadieżda na zachwycający widok. Walczyła ze sobą, mając chęć przyłączenia się do którejś z grup. Wreszcie postanowiła. Zaczęła nowe życie, wstępując do Instytutu.

★

ŻYWA i energiczna studentka szybko przyswajała sobie to wszystko, czego ją uczyli. Ćwiczyła bardzo dużo. Wiedziała, że jest znacznie silniejsza, niż przed wstąpieniem do Instytutu. Czuła się jednakowo dobrze na boisku do koszykówki, na stadionie, w wodzie...

Nastąpił jednak dzień, w którym należało rozpocząć specjalizację. Dla Nadieżdy było to trudne zadanie. Długo myślała, nie mogła się zdecydować.

Szukając wyjścia z trudnej sytuacji, przypadkowo znalazła się w sali szermierczej. Spotkała tam zasłużonego mistrza sportu Arkadiewa i poprosiła go o radę.

— Jaką mam wybrać specjalność? — spytała.

— Szermierkę — odpowiedział, jak było chyba do przewidzenia, zasłużony mistrz sportu Arkadiew.

— Szermierka to przestarzały sport — odparowała Nadieżda.

Na twarzy Arkadiewa odbiło się wzruszenie.

— No, w takim razie przeżyły się także dysk i oszczep — zaczął monolog Arkadiew. — Ale nie to jest ważne. Najważniejsze, co daje uprawianie tego czy innego sportu. Czyż może być coś piękniejszego, niż szermierka? Tu trzeba mieć błyskawiczny refleks, trzeba stale uważać, mając przed oczyma szpadę, szablę czy floret...

— Mówicie, że szermierka to przestarzały sport — zwrócił się Arkadiew do Nadieżdy. — A czy korzyści, jakie wypływają z jej uprawiania, także są przeżytkiem?

— Nie — odpowiedziała Szitikowa. I nie pytała już więcej nikogo o radę.

NADIEŻDA okazała się pilną uczennicą. Nawet w domu ćwiczyła z zapałem, chcąc jak najszybciej opanować ruchy, pokazane jej przez Arkadiewa. Zakochała się w szermierce...

Na pierwszych w swym życiu zawodach szermierczych Nadieżda była dziesiąta. Po dwóch latach zdobyła 3 miejsce. Robiła bardzo dobre postępy. Szykowała się do walki o tytuł mistrza ZSRR.

Mistrzostwa odbywały się w Tyflisie. Przyjechawszy na południe Szitikowa nie czuła się dobrze. Zmiana klimatu odbiła się na niej fatalnie. Ale nie okazywała tego po sobie, kryjąc się przed rywalkami.

Mistrzyni ZSRR Karmanowa szła od zwycięstwa do zwycięstwa. Pierwszą porażkę poniosła w walce z Baszuk. Dzięki temu wyrównały się szanse na tytuł, do którego pretendowały Nadieżda Szitikowa i mistrzyni z roku 1949, Karmanowa.

Ciężki, decydujący bój rozstrzygnęła na swą korzyść Szitikowa, zdobywając po raz pierwszy tytuł mistrzyni ZSRR.

Atak młodych na tytuły mistrzowskie

Wysoki poziom Kajakowych Mistrzostw Polski w Szczecinie

SZCZECIN, 16.7. (tel. wł.). W sobotę i niedzielę na Odrze przy Wałach Chrobrego w Szczecinie rozegrane zostały XII kajakowe mistrzostwa Polski. Zawody te zgromadziły na starcie 305 zawodniczek i zawodników, co było rekordową ilością. Wszyscy uczestnicy wykazali doskonałe przygotowanie techniczne i kondycyjne.

Mistrzostwa stały pod znakiem ataku utalentowanej młodzieży na tytuły mistrzowskie. Oprócz rutynowanych: Jeżewskiego, Matłoki i kilku innych, walka toczyła się pomiędzy młodymi zawodnikami. Na podkreślenie zasługuje zwycięstwo czwórki Związkowca Poznań, w której startowało trzech zeszłorocznych juniorów. Bardzo dobrze zaprezentowała się również drużyna Górnika z Czechowic, która trenowana przez mistrza Polski Folwarcznego opanowała jego ładny styl oraz technikę jazdy. Dodać należy, że wielu czołowych zawodników czechowickich, to aktywni górnicy, a nawet przodownicy pracy.

Nieprzyjemne zgrzyty podczas zawodów wywołały ingerencje działaczy PZK Warszawy i Poznania, którzy trzymając się starych tradycji sami objęli prowadzenie mistrzostw zamiast pozostawić to miejscowym— dobrze zresztą przygotowanym działaczom. Mamy nadzieję, że ten „tradycyjny dualizm" z pewnością zniknie

WYNIKI:

Jedynki męskie, dystans 10 km — 1. Folwarczny, Górnik Czechowice 50:08,9; 2. Jeżewski, Ogniwo Poznań — 50:09,5; 3. Skwarski, Spójnia W-wa — 51:20,3.

Dwójki męskie, 10 km: — 1. Górski - Majda, Spójnia W-wa — 47:17,4; 2. Szajek — Szymkowiak, Kolejarz Poznań — 47:35,1; 3. Miodoński — Cebula, Górnik Czechowice— 47:54.

Czwórki, 10 km: — 1. Związkowiec Poznań w składzie: Karasiewicz I, Karasiewicz II, Chudziński i Talarowski czas 45:18,2, 2. Ogniwo Poznań — 46:39,4; 3. Kolejarz Poznań — 48,24,0.

Jedynki mężczyzn 500 m — 1. Skwarski, Spójnia, W-wa — 2:14,7; 2. Szymkowiak, Kolejarz Poznań — 2:16,6; 3. Ebel, Stal Poznań — 2:20,6.

Jedynki kobiet 500 m — 1. Szajkówna, Poznań — 2:40,3; 2. Szczepańska, AZS Kraków — 2:40,4; 3. Kołodziejczak, Związkowiec Poznań — 2:44,8.

Dwójki mężczyzn 1.000 m — 1. Matłoka — Jeżewski, Ogniwo Poznań — 4:01,0; 2. Miodoński — Cebula, Górnik Czechowice — 4:01,1; 3. Jeżewski — Książkowski, Ogniwo Poznań — 4:01,8.

Czwórki kobiet 500 m — 1. Ogniwo Poznań w składzie: Targosz, Pabiszczak, Młynarkiewicz, Łuszczyńska — 2:10,7; 2. Związkowiec Poznań — 2:14,0; 3. AZS Kraków— 2:16,0.

Jedynki mężczyzn 1.000 m — 1. Jeżewski, Ogniwo Poznań — 4:18, 2. Folwarczny Górnik Czechowice — 4,18,8; 3. Skwarski Spójnia Warszawa — 4:26,8.

Dwójki kobiet 500 m — 1. Związkowiec, Poznań Kołodziejczak — Karasiewicz — 2:31,8; 2. Kolejarz Poznań Szajkówna — Karasiewicz — 2:31,9; 3. Spójnia Warszawa Kowalewska I i Kowalewska II.

Czwórki mężczyzn 1.000 m — 1. Związkowiec Poznań Karasiewicz I, Karasiewicz II, Talarowski i Rodziejczak — 3:37,1; 2. Ogniwo Poznań — 3:40,7; 3. Kolejarz Poznań — 3:52,0.

Sztafeta męska 4×500 — 1. Związkowiec Poznań, 2. Górnik Czechowice, 3. Stal Poznań.

W punktacji ogólnej zwyciężyło Ogniwo Poznań, uzyskując 1.389 pkt. i zdobywając nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Premiera R. P. Józefa Cyrankiewicza. Na drugim miejscu uplasował się Związkowiec Poznań 1.179 pkt., na trzecim Kolejarz Poznań 837 pkt., na czwartym Górnik Czechowice 618 pkt.

22 Lipca Rośnie sport wsi w szczecińskim 22 Lipca

Dzięki planowej akcji umasowienia wychowania fizycznego wśród ludności wiejskiej zainteresowanie sportem na wsi w woj. szczecińskim stale wzrasta. Świadczy o tym stały rozwój Ludowych Zespołów Sportowych, których jest obecnie na Pomorzu Zachodnim 291 z ponad 16-tysięczną rzeczą członków.

W 1946 roku powstał w woj. szczecińskim pierwszy Ludowy Zespół Sportowy, w rok później było już 17 LZS, w roku 1948 — 81, w r. 1949 - 191, a obecnie czynnych jest na Pomorzu Szczecińskim 291 Ludowych Zespołów Sportowych.

Największą popularnością wśród młodzieży wiejskiej Pomorza Zachodniego cieszy się piłka nożna i siatkówka. Sekcji lekkoatletycznych jest przy LZS — 118. Młodzież wykorzystuje też szczególnie dobre na Pomorzu Zachodnim warunki do rozwoju sportów wodnych, m. in. LZS posiadają 20 sekcji kajakowych.

Żywy udział w sporcie biorą kobiety, które stanowią 30% członków.

Sport wiejski w woj. szczecińskim może się poszczycić również dużymi osiągnięciami w organizowaniu różnych imprez sportowych.

Do takich należą: mistrzostwa wojewódzkie LZS w siatkówce, które się odbyły w styczniu w Białogardzie, wojewódzkie mistrzostwa w tenisie stołowym, na których pierwsze miejsce w konkurencji kobiet zdobyła autochtonka Helga Pankau, **raid kolarski** z licznym udziałem kobiet i inne.

Bardzo dobrze rozwija się sport w spółdzielniach produkcyjnych i Państwowych Gospodarstwach Rolnych. LZS są tu szczególnie aktywne. Liczba ich wynosi w spółdzielniach produkcyjnych 72, w PGR — 98.

LIGA SZCZYPIORNIAKA

Budowlani Chorzów — Budowlani Opole 10:7 (6:3).

ŁKS Włókniarz — AZS Katowice 16:8 (7:5). Bramki dla ŁKS zdobyli Bujnowski i Szulc po 6, Kapiec — 2, Żyliński i Hoffman po 1; dla AZS: Bartosz — 3, Hanke — 2, Szydełko — 2 i Pakwiński — 1.

TABELA

1. Budowlani Chorzów	3	6:0	34:19
2. ŁKS Włókniarz	3	4:2	32:27
3. Budowlani Opole	3	2:4	31:28
4. AZS Katowice	3	0:6	22:45

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik" Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 8 Tel.: 8.70-03, 8.70-01, 8.82-31
Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 100.—
kwartalna . . . . zł 300.—
Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch" — Oddz. w Warszawie, Pl. Trzech Krzyży 16, na Konto P. K. O. Nr I-8005
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 50 mm × 1 łam = 120 zł.
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"
B—117841

Pokonani lecz zadowoleni z wyników

Gorzki i pouczający smak papryki na stadionie WP

2 porażki — 2 lekcje

Zaczęło się wszystko bardzo dobrze. W meczu Polska — Węgry mężczyzn niespodziewanie wygraliśmy pierwszą konkurencję — 110 m pł. Zwyciężył Adamczyk, który co najmniej od roku nie uprawiał tej konkurencji. Bieg rozpoczął się od falstartu Adamczyka. Przy następnym starcie Węgrzy, uznając, że starter jest dość czuły, pozostali odrobinę w dołkach, i Adamczyk wybiegłszy pierwszy z dołków, „szedł" na pewne zwycięstwo.

Omawiając bieg Adamczyka, należy pamiętać, że zawodnik ten chyba pierwszy raz w życiu biegał przez prawidłowe płotki (metalowe). Lepsze rezultaty osiągał na nieprawidłowych płotkach, z których 8 zwalał.

Z PŁOTKÓW DO DYSKU

Tuż po zwycięstwie w płotkach Adamczyk przeszedł do rzutu dyskiem, w którym, jak na dziesięcioboistę, spisał się bardzo dobrze. Również dobrze (na nasze stosunki) wypadł w konkurencji tej Łomowski. Gdańszczanin, który całkowicie zaniedbał trening dysku, osiągnął znacznie lepszy wynik niż na meczu z CSR.

Dobre wyniki Polaków nie miały jednak wpływu na wynik meczu. Ich węgierscy rywale przedstawiają klasę światową. Taką parą jak Klics, Horwath może pochwalić się niewiele państw na świecie. (Włochy — Consolini, Tossi). Reprezentanci Węgier rzucali bardzo regularnie, osiągając wyniki o kilka metrów lepsze, niż Polacy.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy podziwialiśmy doskonałą technikę dyskoboli węgierskich, specjaliści od 400 m przygotowywali się do startu. Mach miał wybitnego pecha. Wylosował on drugi tor. W tych warunkach z dwu biegaczy, reprezentujących jednakowy poziom lepszym na mecie okaże się zawsze zawodnik, dla którego losowanie było korzystniejsze. Banhalmi, wygrał z Polakiem o 0,1 sekundy.

DWU PRZYPADKOWYCH SKOCZKÓW

Lipiec ustanowił w tej konkurencji rekord życiowy. Za to należy go bezwzględnie pochwalić, jednakże do sposobu rozegrania biegu przez Lipca mamy pewne zastrzeżenia. Wrocławianin zbyt wcześnie zrezygnował z waki.

W skoku wzwyż występował niespodziewanie Kownacki, który znalazł się w reprezentacji Polski dzięki nawet dla niego niezrozumiałym powodom. Zawodnik ten skoczył „swoje" 175 cm, co wystarczyło do wyprzedzenia przypadkowego skoczka węgierskiego, Zarandi.

Egzamin Ceculy w reprezentacji wypadł na oko niekorzystnie. Rekordzista i mistrz juniorów osiągnął zaledwie 175 cm, a miał już w tym roku wiele razy ponad 180. Tajemnica niepowodzenia Ceculy w meczu z Węgrami, to nie tylko premierowa trema, która do pewnego stopnia unieruchomiła młodego gdańszczanina. Od pierwszego (próbnego) skoku było widoczne, że Cecuła odbija się za daleko od poprzeczki. Najwyższy punkt lotu osiągał on odrobinę za wcześnie. Dlatego też strącał minimalnie poprzeczkę prawie na każdej wysokości. Nie mamy żalu do Ceculy, ale do bardziej doświadczonych zawodników, którzy przebywali na boisku. Mogli oni mistrzowi juniorów zwrócić uwagę, że miejsce odbicia należy przesunąć o kilka centymetrów.

POKAZ STYLU

Bardzo dobrze wypadł tu Węgier Lechoczky. Zawodnik ten zademonstrował widowni warszawskiej styl może niezbyt doskonały, ale pokazał, co należy robić przed rozpoczęciem próby. Ubrany w podwójne „pety" zachowywał ciepło, które jest podstawowym warunkiem uzyskiwania dobrych rezultatów.

Wysokość 190 przeszedł Węgier pewnie. Próba ustanowienia rekordu życiowego na wysokości 193 nie udała się.

Niespodziewanymi rezultatami zakończył się bieg na 1.500 m, w którym Polacy, jak było do przewidzenia, nie mieli nic do powiedzenia. Węgrzy, którzy już wielokrotnie w tym roku osiągali wyniki poniżej 4 min., biegli spokojnie, mając na widoku czasy około 3:58,0.

Wielką niespodzianką dla Polaków było trzecie miejsce Lewickiego. Toruńczyk po bardzo słabym biegu z Czechosłowakami zrehabilitował się całkowicie. Osiągnął on wynik, jaki bardzo rzadko widzieliśmy na polskich bieżniach, nawet w tych czasach, kiedy biegały takie asy, jak „Kusy", Staniszewski i Petkiewicz.

Bieg na 3.000 m z przeszkodami uważaliśmy za stracony punkt, tym czasem na bieżni rozgrywała się heroiczna walka Kielasa z legitymującymi się znacznie lepszymi wynikami Węgrami.

Polak prowadził bardzo pewnie do ostatnich 100 metrów. Wydawało się, że ostatnia przeszkoda nie będzie przeszkodą w uzyskaniu pierwszego miejsca, a jednak Kielas przegrał wskutek wadliwego przejścia. Zmęczony prowadzeniem nie wiedział, czy minąć ją, jak w biegu przez płotki, czy też z oparciem się nogą o barierę. Wybrał to drugie i poślizgnął się, tracąc równowagę. Szybszy, będący w rytmie Hires minął po tym Kielasa, wygrywając zaledwie o pół metra.

ZNÓW KISZKA

Pojedynek sprinterów był bardzo emocjonujący. Zakończył się on zwycięstwem Kiszki, którego bieg wypadł znakomicie.

Rzut młotem, jak było do przewidzenia, przyniósł świetny wynik Nemetha i 8 pkt. Węgrom. Polacy osiągnęli tu wyniki na normalnym poziomie.

Przykrą niespodziankę sprawił nam w trójskoku Puskas, który na warszawskiej skoczni omal nie pobił życiowego rekordu. Węgier, mając wiele szczęścia w ostatnim skoku, pokonał o trzy centymetry Hoffmana, który osiągnął najlepszy w tym roku wynik. Kowalowi wyszedł zaledwie jeden skok.

Sztafeta 4 x 100 m była bardzo emocjonująca, co zresztą przewidywaliśmy. Emocja skończyła się jednak po 250 metrach, kiedy było jasne, że Polacy wygrać nie mogą. Niedysponowany Stawczyk stracił w sztafecie więcej do Csanyj, niż w 100-metrówce. Buhl otrzymawszy pałeczkę trzy metry z tyłu, choć zmiana Węgrów była słaba, nie biegł z tzw. „sercem". Mimo słabych zmian i niedyspozycji Stawczyka, czwórka polska osiągnęła 42 sek., co na polskich bieżniach udało się przedtem dopiero jednej sztafecie.

S. S.

Kto -- gdzie -- jak?

1 dzień

110 m PŁOTKI

1)	Adamczyk, P.	15,7
2)	Csenger, W.	15,8
3)	Palfi, W.	15,9
4)	Ogloblin, P.	16,1

400 m

1)	Banhalmi, W.	49,3
2)	Mach, P.	49,4
3)	Solmoss, W.	50,4
4)	Lipiec, P.	51,0

DYSK

1)	Klics, W.	49,20
2)	Horvath, W.	48,43
3)	Łomowski, P.	45,74
4)	Adamczyk, P.	40,75

100 m

1)	Kiszka, P.	10,8
2)	Szebeni, W.	10,9
3)	Csanyi, W.	10,9
4)	Stawczyk, P.	11,0

1.500 m

1)	Apro, W.	3:57,0
2)	Boresz, W.	3:57,4
3)	Lewicki, P.	3:58,6
4)	Potrzebowski, P.	3:59,2

3.000 m Z PRZESZKODAMI

1)	Hires, W.	9:32,4
2)	Kielas, P.	9:32,6
3)	Jeszensky, W.	9:45,8
4)	Kuśmirek, P.	10:13,8

SKOK WZWYŻ

1)	Lehoczki, W.	1,90
2)	Cecuła, P.	1,75
3)	Kownacki, P.	1,75
4)	Zarandi, W.	1,70

MŁOT

1)	Nemeth, W.	56,32
2)	Petike, W.	53,71
3)	Masłowski, P.	49,55
4)	Zieleniewski, P.	46,36

TRÓJSKOK

1)	Puskas, W.	14,34
2)	Hoffman M., P.	14,31
3)	Kowal, P.	14,01
4)	Bolyki, P.	13,70

4×100 m

1) Węgry (Zarandi, Szebeni, Csanyi, Banhalmi) — 41,7
2) Polska (Kiszka, Lipski, Stawczyk, Buhl) — 42,0

Punktacja po pierwszym dniu 41:65

KOBIETY:

200 m

1)	Bacskai, W.	26,2
2)	Egri, W.	26,3
3)	Minicka, P.	26,8
4)	Słomczewska, P.	27,5

SKOK W DAL

1)	Gyarmati, W.	5,90
2)	Lohasz, W.	5,73
3)	Gburkówna, P.	5,41
4)	Gębolisówna, P.	5,34

KULA

1)	Bregulanka, P.	12,42
2)	Sikne, W.	11,37
3)	Fehner, W.	11,36
4)	Flakowicz, P.	11,13

OSZCZEP

1)	Umbrai, W.	40,74
2)	Stachowicz, P.	37,10
3)	Ciach, P.	31,95
4)	Vacsics, W.	30,78

Punktacja po pierwszym dniu 17:27.

2 dzień

400 M PŁ

1. Berdi, W — 55,8;
2. Lombos, W — 56,4,
3. Puzio, P — 57,0,
4. Gralka, P. — 58,4.

200 M

1. Csany, W — 22,0,
2. Stawczyk, P. — 22,4,
3. Szebeni, W — 22,5,
4. Buhl, P. — 23,0.

KULA

1. Łomowski, P. — 15,43,
2. Krzyżanowski, P. — 14,63,
3. Lovai, W. — 14,35,
4. Nemetvari, W. — 14,13.

800 M

1. Garay, W. — 1:56,6,
2. Werbliński, P. — 1:57,3,
3. Bartecki, P .— 1:57,6,
4. Apro, W. — 1:59,0.

W DAL

1. Adamczyk, P. — 7,14,
2. Csany, W. — 7,05,
3. Puskas, W. — 7,04,
4. Kiszka, P. — 6,91.

5.000 M

1. Szegedi, W. — 15:04,2,
2. Szilagyi, W. — 15:04,6,
3. Kielas, P. — 15:31,0,
4. Mańkowski, P. — 15:31,4.

OSZCZEP

1. Varszegi, W. — 61,08,
2. Gburczyk, P. — 57,65.
3. Csany, W. — 55,68,
4. Sumiński, P. — 52,82.

4×400

1. Węgry (Karadi, Morosi, Solymosi, Banhalmi) — 3:19,4,
2. Polska (Mach, Lipiec, Lipski, Gralka) — 3:19,8.

TYCZKA

1. Homonay, W — 4,00,
2. Kovacs, W. — 3,80,
3. Morończyk, P. — 3,70,
4. Krzesiński, P. — 3,70.

WYNIK OGÓLNY

Polska — 79; Węgry — 122.

KONKURENCJE KOBIECE

80 M PŁ

1. Gyarmati, W. — 11,7,
2. Koloszvari, W. — 12,5.
3. Gościniak, P. — 13,0,
4. Mitanowa, P. — 13,7.

WZWYŻ

1. Ronczewska, P. — 151 (rekord Polski),
2. Csaky, W. — 148,
3. Penzes, W. — 140,
4. Borowiec, P. — 140.

100 M

2. Rakhelyne. W. — 12,7,
2. Lohasz, W. — 12,8,
3. Kuźmicka, P. — 12,8,
4. Moderówna, P. — 13,0.

DYSK

1. Jozsane, W. — 40,00;
2. Dobrzańska, P. — 39,68,
3. Konikówna, P. — 34,96,
4. Hetesi, W. — 34,04.

500 M

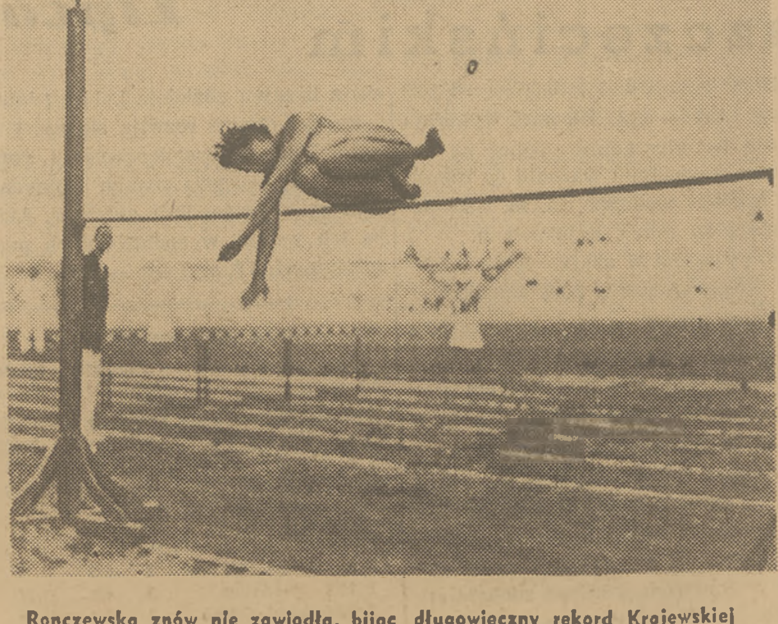
1. Haczuha, W. — 1:19,4;
2. Kobelkuti, W. — 1:20,3;
3. Piwowar, P. — 1:22,6,
4. Skrzetuska, P. — 1:28,9.

4×100 M

1. Węgry (Gyarmati, Lohasz, Egri, Rakhelyne) — 49,5,
2. Polska (Słomczewska, Moderówna, Kuźmicka, Minicka) — 50,6.

WYNIK OGÓLNY

Polska — 39; Węgry — 67.



Ronczewska znów nie zawiodła, bijąc długowieczny rekord Krajewskiej

10 najlepszych

		pkt.
1)	Łomowski — 15,43	970
2)	Lewicki — 3:58,6	940
3)	Potrzebowski — 3:59,2	933
4)	Mach — 49,4	910
5)	Kiszka — 10,8	902
6)	Łomowski — 45,74	890
7)	Kielas — 9:32,6	878
8)	Krzyżanowski — 14,53	871
9)	Werbliński — 1:57,3	861
10)	Bartecki — 1:57,6	853

Ronczewska zwycięża

i bije rekord Polski

Skoki rozpoczęły się od wysokości 135. Penzes i Borowiec przeszły za pierwszym razem. Ronczewska i Csak nie skakały. Wysokość 140 poprawiała tylko Borowiec, pozostałe trzy konkurentki przeszły gładko, a Ronczewska nawet z dużym naddatkiem.

Przy następnej wysokości 145 odpadły Penzes i Borowiec, pozostałe przeszły za pierwszym razem. 148 Csak przeszła bez poprawki, Ronczewska zaś musiała poprawiać, przy czym znowu skoczyła „z zapasem". Kiedy poprzeczkę umieszczono na wysokości 151, zainteresowanie widzów doszło do zenitu.

TRIUMF

Pierwsza skacze Csak i zrzuca. Ronczewska przechodzi za pierwszym razem. Trybuny grzmią od oklasków i okrzyków: rekord Polski pobity! Cieszy się nie tylko publiczność i Ronczewska, lecz również i wszyscy polscy zawodnicy. Borowiec, która przeżyła znowu gorycz porażki —aż podskakuje z radości.

Csak poprawia jeszcze dwa razy i odpada; prosto ze skoczni biegnie do Ronczewskiej i serdecznie ją całuje, gratulując zwycięstwa. Ronczewska przeszła 151 znowu z naddatkiem, nie tracimy więc nadziei, że nie powiedziała jeszcze ostatniego „słowa". Poprzeczka jest na wysokości 153. Pierwszy raz Ronczewska strąca kolanem, a po drugim skoku rezygnuje.

GYARMATI FENOMEN

W biegu na 80 m pł. jeszcze raz mieliśmy okazję podziwiać wielką klasę Gyarmati. Na piątym płotku prowadziła ona z przewagą około 2 m przed Kolosvari, powiększając tę odległość wspaniałym finiszem. Polki były tu bezradne i wobec drugiej Węgierki. Mitan w połowie dystansu minęła Gościniakównę, ale na 6 płotku miała kłopot ze... spodenkami i zwolniła, tracąc pewne trzecie miejsce.

Rzut dyskiem wygrała rekordzistka Węgier dr Jozsane. Do trzeciej kolejki rzutów prowadziła Dobrzańska — 39,54, jednak w czwartej Jozsane „wycyrklowała" równe 40 m. Dobrzańska miała najlepszy ostatni rzut (39,68). Konikówna oddała tylko jeden rzut ponad 34 m (34,96), który zapewnił jej trzecie miejsce. Hetesi miała dwa identyczne rzuty po 34,04.

POPIS WĘGIEREK

Dużo emocji przyniósł bieg na 100 m. Prowadzi od startu do mety Rakhelyne. Na 60 m Kuźmicka wyszła na drugą pozycję, zagrażając Węgierce; na finiszu druga Węgierka, Lohasz uratowała drugie miejsce, osiągając identyczny czas z Kuźmicką.

500 m było popisową konkurencją Węgierek. Po 300 m Hazuha i Köbölkuti miały już z 8 m przewagi nad Piwowarówną. Na ostatniej prostej Hazuha wspaniale finiszując, oderwała się o 6 m od swej rodaczki. Piwowarówna biegła ambitnie do samej mety, natomiast Skrzetuska opadła z sił i kończyła wolno.

Sztafetę 4×100 m łatwo wygrały Węgierki. Na pierwszej zmianie zyskały ze 2 m. Słomczewska zmieniła słabo pałeczkę z Moderówną.

Z. W.

Lewicki i Potrzebowski wśród 10 najlepszych na 1500

1.	Kusociński	3:54,0
2.	Kucharski	3:54,2
3.	Staniszewski	3:54,2
4.	Noji	3:55,6
5.	Petkiewicz	3:57,2
6.	LEWICKI	3:58,6
7.	POTRZEBOWSKI	3:59,2
8.	Soldan	3:59,4
9.	Foryś	4:00,2
10.	Sidorowicz	4:02,0



Adamczyk rozpoczął mecz zwycięstwem na 110 pł. w czasie 15,7, obok (po lewej) — Csenger i Palfi

Bregulanka ratuje nas przed katastrofą

NADZIEJE nasze na pojedynek Gburkówny w skoku w dal z Gyarmati, rozwiały się szybko już po pierwszym skoku... Lohasz, drugiej reprezentantki Węgier. Lohasz, która skakała w drugiej kolejności po Gębolisównie (520) osiągnęła 559, a więc odległość o 7 cm większą od życiowego rekordu Gburkówny.



Fenomenalna lekkoatletka Gyarmati — zwycięża w skoku równym rekordowi węgierskiemu — 5,90

W ten sposób i drugie nawet miejsce Polki stanęło pod znakiem zapytania, a kiedy Lohasz w drugim skoku osiągnęła 573 — nie było już żadnych złudzeń. 541 Gburkówny i 534 Gębolisówny — to było wszystko, na co mogły one zdobyć się tego dnia.

RADOŚĆ GOŚCI

Gyarmati była klasą dla siebie. Miała wprawdzie tylko dwa skoki udałe, ale wystarczyły jej do zwycięstwa. W pierwszym miała 565. Zanim jeszcze ogłoszono jej wynik po drugim skoku, wiedzieliśmy już, że skoczyła dalej, niż jej rodaczka: powiedziały nam o tym radosne oblicza Gyarmati i jej opiekunki Ragdanskiej.

Obie Węgierki pilnie obserwowały taśmę, którą sędziowie odmierzali odległość. Gyarmati skoczyła z radości, tym razem... wzwyż, a Ragdansky przyjaźnie poklepała ją po plecach.

Wyniki był imponujący: **590!** Gyarmati miała widocznie ochotę poprawić go, ale trzeci skok był „spalony". Z czwartego skoku Węgierka zrezygnowała, a skacząc w piątej kolejce — nie odbiła się od deski, rezygnując następnie i z ostatniego skoku.

PORAŻKA REKORDZISTEK

W kuli spotkały się rekordzistki Polski — Flakowiczówna i Węgier — Feher. Nie odegrały one roli, zajmując dwa ostatnie miejsca. Flakowicz znowu potwierdziła brak formy. Jej wynik ledwie 11,13 zepchnął ją na czwartą pozycję.



Bregulanka—pierwsza w kuli—12,42

Bregulanka wygrała pewnie, mając dwa wyniki ponad 12,00 (12,30 i 12,42). Sikne, która spodziewała się ostatniego miejsca „wylądowała" nieoczekiwanie na drugim, bijąc o 2 cm rekordzistkę Węgier.

STACHOWICZ I CIEŚLIKÓWNA POPRAWIŁY WYNIKI

Stachowicz spełniła swe zadanie. Będąc na straconej pozycji wobec bezkonkurencyjnej Umbrai (40,74), zdobyła się na najlepszy wynik w tym sezonie (37,10). Mistrzyni juniorek — Ciach miała wielką tremę, debiutując w reprezentacji, dlatego też udały się jej ledwie dwa rzuty. Dopiero piątym z kolei (31,95) wysunęła się na trzecie miejsce przed Vucsics (30,78), podobną jak i ona debiutantkę.

Bieg 200 m zakończył się zgodnie z przewidywaniami. Węgierki prowadziły od startu do mety. Cieślikówna, która przy wyjściu na prostą trzymała się jeszcze dość blisko rywalek, straciła na finiszu. Silna konkurencja pozwoliła jej poprawić wynik tegoroczny (26,8).

Po pierwszym dniu prowadziły Węgierki 27:17. W identycznym stosunku prowadziły z nami Czechosłowaczki w meczu przed dwoma tygodniami.

Z. Weiss